WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE

oraz

SZKICE KAZAŃ

Nr 12 Grudzień 1951

POZNAŃ Rok VII

TREŚĆ Strona

Prenumeratę przyjmuje wyłącznie P. P. K. „Ruch", Poznań, ul. Kantaka 8/9 — **P. K. O. Poznań nr V-11831/110**

Prenumeratę trzeba wpłacać najpóźniej do dnia 15. — miesiąca poprzedzającego zamawiany numer.

Wpłacając pieniądze należy wyraźnie podać tytuł wpłaty.

Cena 1 egz. 5,50 zł; kwartalnie 16,50 zł; rocznie 66,— zł

Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Redaktor: Ks. dr Maksymilian Rode. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Grobla 1. — Tel. 37-46 i 46-95. NBP Nr 139-113-52.

Nadesłane czasopisma

Polonia Sacra — kwartalnik teologiczny — wychodzi pod kierunkiem profesorów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, nr 3—4/1950. Redakcja: Kraków, ul. św. Marka 10; Administracja: ul. Szpitalna 2. P. K. O. IV-6360. Wydawnictwo Mariackie.

Współczesna Ambona — dwumiesięcznik poświęcony sprawom kaznodziejstwa polskiego, nr 6 listopad—grudzień 1950 r. Kielce, Wyższe Seminarium Duchowne, Skr. p. 75, Konto P. K. O. XIV-810, Kielce.

Królowa Apostołów — miesięcznik nr 12, grudzień 1950. Redakcja i Administracja: Poznań, ul. Przybyszewskiego 30. Konto P. K. O. V-557. Wydawca: Pallottinum.

Posłaniec Serca Jezusowego — miesięcznik dla szerzenia czci Najświętszego Serca Jezusowego, nr 12, grudzień 1950. Redakcja i Administracja: Kraków, Kopernika 26, P. K. O. IV-718/123.

Apostolstwo Chorych — nr 12, grudzień 1950. Wydawca: Polski Sekretariat Apostolstwa Chorych, Katowice, ul. Plebiscytowa 49a.

Tygodnik Katolicki — pismo religijne dla Ziem Zachodnich, tygodnik. Redakcja i Administracja: Gorzów Wielkopolski, ul. Drzymały 36. P. K O. V-853/113.

Ważny komunikat

Z dniem 1 lutego b. r. kolportaż wszystkich pism, a więc również „Wiadomości Duszpasterskich" — przejął P. P. K. „Ruch". Numer styczniowy wysyłamy jeszcze we własnym zakresie, za ten też numer, który kosztuje 5,50 zł (str. 48), oraz ewentualne zaległości, prosimy możliwie odwrotnie przekazać na nasze konto: „Wiadomości Duszpasterskie" P. K. O. V-11335/113, Poznań, Ostrów Tumski 2. Pod tym też adresem należy skierowywać korespondencję redakcyjną np. artykuły, oraz ogólno-administracyjną. Natomiast zamawianie miesięcznika od nr lutowego począwszy, korespondencję w sprawie kolportażu, zmiany adresów i t. p. należy skierowywać bezpośrednio do P. P. K. „RUCH" — Poznań, ul. Grunwaldzka 19.

Prenumeratę za I. kwartał, mianowicie za luty i marzec (bo należność za styczeń należy przekazać starej administracji) w wysokości 11,— zł prosimy przekazać odwrotnie na konto P. P. K. „Ruch" P. K. O. Poznań nr V-11831/110, zaznaczając wyraźnie tytuł wpłaty. „Ruch" przyjmuje też prenumeratę półroczną, względnie roczną, ponieważ cena jednego numeru na rok bieżący wynosi zł 5,50 — więc sumę tę należy pomnożyć przez odpowiednią ilość miesięcy.

Wydawcą miesięcznika jest bez zmiany Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, również w składzie redakcyjnym nie zaszły zmiany.

W celu utrzymania pisma prosimy gorąco o łaskawe wypełnienie nowych warunków i przekazania odpowiednich sum nam, jak również P. P. K. „Ruch".

Uwaga. Jeśli ktokolwiek z P. T. Abonentów już wpłacił prenumeratę na rok 1951 do nas, przekażemy ją P. P. K. „Ruch", a odpis konta prześlemy P. T. Zainteresowanemu.

WIADOMOŚCI DUSZPASTERSKIE
oraz szkice kazań

Nr 12 Grudzień 1951 Rok VII

Ks. dr Lech Kaczmarek, Poznań

Dogmatyczne podstawy kultu Niepokalanego Serca Maryi

Przeżywamy niewątpliwie w dziejach mariologii doniosłą epokę spotęgowanej czci dla Królowej nieba i ziemi, czci, ostatnio wybitnie zadokumentowanej ogłoszonym dogmatem Jej Wniebowzięcia. Jest rzeczą chyba jasną i zrozumiałą zarówno dla teologa jak i dla każdego inteligentnego chrześcijanina, że w ekonomii Bożej nad światem, misja i rola Najświętszej Maryi Panny powiązana była i jest ściśle z misją Chrystusa Słowa Wcielonego.

Teologia katolicka zawsze daleka od deifikowania Matki Boga-Człowieka, podkreśla dostatecznie jasno w wypowiedziach urzędu nauczycielskiego Kościoła — charakter hyperduliczny owej czci z jaką chrześcijaństwo odnosi się do Bogarodzicy.

Kościół katolicki — prolongatio Christi — jak uczył św. Augustyn — nie omieszkiwał nigdy podkreślać różnicy istotnej zachodzącej pomiędzy latreutycznym kultem naszym odnośnie Chrystusa Pana, a hyperdulicznym kultem z jakim odnosimy się do Bogarodzicy. I właśnie wspaniały rozkwit kultu maryjnego naszej doby domaga się stale pogłębiania znajomości jego teologicznych podstaw. Praca duszpasterska [illegible] zalnicy nasuwa konieczność przystępnego, ale i precyzyjnego pogłębiania w wiernych znajomości dogmatycznych podstaw, na których opiera się kult Matki Bożej w Kościele, a kult Niepokalanego Serca Maryi w szczególności.

Mariologia przerabiana magnis itineribus na ławie seminaryjnej wymaga stałego pogłębiania wiadomości ze strony duszpasterza, jeżeli kazania maryjne nie mają być dotknięte paraliżem szablonu, łatwizny czy usterek w teologicznym ujęciu sprawy. Nasuwa się zwłaszcza konieczność zdania sobie sprawy z relacji istniejącej pomiędzy kultem Serca Jezusowego, a kul-

tem Niepokalanego Serca Maryi. Ścisłość w przedstawianiu owych wzniosłych, a subtelnych tematów jest zawsze pierwszorzędnej wagi.

Pomijając więc subtelne dociekania teologiczne, ograniczmy się w niniejszym artykule do podania zrębów dogmatycznych podstaw kultu Niepokalanego Serca Maryi. Nie jest dalekim od prawdy twierdzenie, że dalszą podstawą — causa remota — kultu dla Niepokalanego Serca Maryi jest właściwie całokształt Jej posłannictwa w dziejach ludzkości, że więc wszystko, o czym mariologia mówi, wielbiąc dostojność Bogarodzicy, stanowi w pewnym sensie rzeczową podstawę kultu Jej Niepokalanego Serca.

Toteż dla każdego, kto w Najświętszej Maryi Pannie uznaje drugą Ewę, a w Chrystusie Panu nowego Adama, — kult dla Niepokalanego Serca Maryi staje się logicznie zrozumiałym.

Matka Najświętsza stanowi jakoby rewanż Boży za niecne dzieło szatana dokonane na pierwszych rodzicach w raju. Zguba nasza rozpoczęła się od Ewy, a więc i odkupienie nasze według prorockich zapowiedzi miało mieć jako punkt wyjścia niewiastę, która zetrze głowę węża. Można by więc, mówiąc językiem Ojców Kościoła, powiedzieć, że w Chrystusie i Jego Najświętszej Matce dokonała się rekapitulacja dzieła Bożego nad światem.

Św. Bernard pięknie wyraża tę myśl, gdy mówi: „Jeden mężczyzna i jedna niewiasta ogromną wyrządzili nam szkodę, lecz dzięki Bogu wszystko zostało cudownie naprawione i to z okładem przez jednego mężczyznę i jedną niewiastę. Wielkość ruiny naprawiona została ogromem dobrodziejstwa... Ewa była okrutną pośredniczką, przez którą szatan zaraził mężczyznę infekcją śmiertelną pierworodnego grzechu. Maryja Najświętsza przygotowała antidotum zbawienia dla jednej i drugiej płci. Maryja narzędzie zmiłowania, Ewa narzędzie uwiedzenia”.[1])

I właśnie to istotne zespolenie posłannictwa Chrystusa Pana i Bogarodzicy znajdowało w życiu Kościoła na przestrzeni wieków swój wyraz nie tylko w licznych stwierdzeniach na temat duchowego macierzyństwa Matki Bożej odnośnie nas ludzi, nie tylko w prawdzie o wszechpośrednictwie Matki Bożej i o Jej uczestnictwie w dziele odkupienia, — lecz i w szczerych obja-

---

[1]) Zob. Sermo de praerogativis B. M. V. nr 2. PL. t. 83.

wach pobożnej czci, jaką chrześcijanie okazywali zawsze łącznie Jezusowi i Tej, która błogosławioną jest między niewiastami.

Ta zbieżność posłannictwa Chrystusa Pana i Matki Bożej znalazła także swój wyraz w rezonansowym niejako układzie świąt liturgicznych roku kościelnego ku czci Jezusa i Maryi. Jeśli więc nieprzemijalna i istotna występuje łączność pomiędzy misją Jezusa i Maryi, nic dziwnego, że w ślad za kultem Serca Jezusowego postępuje analogiczny, niejednoznaczny kult Niepokalanego Serca Maryi. Nie potrzeba dodawać, że kult ten posiada swoją głęboką wymowę ascetyczną, swoje głębokie znaczenie i że przyczynić się może wydatnie do łatwiejszego naszego wniebowstępowania śladem Tej, która do nieba wziętą została.

Pozostanie wielką zasługą św. Jana Eudesa inicjatywa połączenia kultu Serca Jezusowego z kultem Niepokalanego Serca Maryi, czyli jak dawniej mówiono najczystszego Serca Maryi.

I to właśnie podobieństwo przedmiotu jak i praktycznych następstw, jakie płyną z kultu Serca Jezusowego i Serca Niepokalanego Maryi stanowi bliższą podstawę dogmatyczną, na której cały ten kult Niepokalanego Serca Maryi opiera się i z której wyrasta.

Jak wiadomo, przedmiotem materialnym kultu Serca Jezusowego jest prawdziwe, materialne, cielesne Serce Zbawiciela, przedmiotem zaś formalnym, miłość Słowa Wcielonego, wyrażona w Tym Sercu. Nasza cześć skierowana zostaje do rzeczywistego Serca Zbawiciela, lecz nie zatrzymuje się tutaj. Na skutek unii hipostatycznej wszystko w człowieczeństwie Jezusowym jest godne czci.

Lecz Kościół nigdy nie oddzielał czci Serca Jezusowego od czci dla *całej* Osoby Słowa Wcielonego. Serce Jezusowe jako przedmiot czci rozważane jest w nauce Kościoła zawsze w łączności z całą Osobą Chrystusa Pana. Jeżeli więc Kościół nakazuje czcić w specjalny sposób właśnie Serce Jezusowe, to dlatego, bo widzi w nim symbol, wspomnienie rzeczywistości cudownej, oznakę, wyraz szczególnej miłości ku ludziom. Niezależnie od przedmiotu bezpośredniego i pierwszorzędnego czci naszej skierowanej tutaj do pewnej ściśle oznaczonej części ludzkiej natury Chrystusa, cześć ta w rzeczy samej skierowana jest do osoby Chrystusa.

Serce Jezusa, które czcimy, jest prawdziwym, rzeczywistym, Sercem Jezusa, lecz przez Nie czcimy *samego* Jezusa.

I tak w czci Serca Jezusowego dwa występują, jak z tego wynika składniki, jeden widomy, zmysłowy, o ile tak rzec można, — materialny — a mianowicie cielesne Serce Jezusa; drugi zaś duchowy, formalny, — miłość mianowicie wyrażona i symbolizowana, skupiona w tymże cielesnym Sercu.

Te dwa pierwiastki czci, tworzą w rzeczywistości jedną całość jak każdy znak i rzecz oznaczona, jak dusza i ciało w człowieku. A podobnie jak dusza jest czymś przedniejszym w zestawieniu z ciałem, tak w czci Serca Jezusowego najważniejszym czynnikiem jest *miłość* Boga Człowieka do ludzi. Chodzi tu o miłość *ludzką* Chrystusa Pana ku nam, bo miłość, jaką Chrystus jako Bóg żywi do nas, jest wspólna Ojcu i Duchowi Świętemu. Oczywiście nie można wyłączać *Boskiej* miłości Chrystusa ku nam z czci Serca Jezusowego, bo racją ostateczną czci Serca Jezusowego jest osoba Słowa Wcielonego. Stąd czcząc *ludzkie* Serce Pana Jezusa nie można nie uwielbić *Bożej* miłości.

W kulcie Serca Jezusowego podkreślamy miłość Chrystusa do *ludzi*, w objawieniu bowiem do św. Marii Małgorzaty Alacoque Chrystus wyraźnie mówi: „Oto Serce, które tak umiłowało ludzi”.

Te rozważania teologiczne na temat przedmiotu czci w kulcie Serca Jezusowego są niezmiernej wagi, gdy chodzi o szukanie dogmatycznych podstaw dla analogicznego, hyperdulicznego kultu Niepokalanego Serca Maryi.

Czcimy prawdziwe, rzeczywiste Serce Maryi, lecz poprzez to Serce cześć nasza skierowuje się do *całej* osoby Matki Najświętszej. Przedmiotem formalnym czci jest *miłość* Matki Bożej ku nam symbolizowana i wyrażona w tym Jej prawdziwym, rzeczywistym Sercu.

Miłość Maryi kieruje się przede wszystkim do Boga i Syna Bożego, lecz ponieważ ten Syn Boży miał odkupić grzeszników, Maryja Najświętsza, miłując Zbawiciela, miłuje i tych, których Chrystus miał odkupić. Spełnia się prawda znanego aksjomatu brzmiącego: — przyjaciele moich przyjaciół są mymi przyjaciółmi. —

Cześć Serca Jezusowego ma wywołać w duszy człowieka, chrześcijanina podwójny skutek: ma oddać Jezusowi z naszej strony miłość za miłość i ma wespół z Jezusem stanowić zadośćuczynienie za nasze grzechy. Czyż kult Niepokalanego Serca Maryi nie wywołuje podobnych następstw?

Miłość matki Bożej ku nam jest ogromna i bierze początek u źródeł samego Odkupienia i Wcielenia. Tej miłości Maryi do nas winna z naszej strony odpowiadać również miłość.

Winniśmy Jej miłość jako najlepszemu stworzeniu Bożemu, po Bogu najwięcej godnemu miłości. Lecz rozważając Maryję Najświętszą jako Matkę nas ludzi, a nie tylko jako Matkę Niebieskiego Pana, — winniśmy poczuwać się do bardzo silnych więzów miłości, jakie łączyć nas mają z najlepszą z matek. A ponieważ miłość rodzi naśladowanie, stąd niezmierna ascetyczna wartość kultu Niepokalanego Serca Maryi.

Jak z powyższych sumarycznych rozważań wynika, kult Niepokalanego Serca Maryi wyrasta z posłannictwa Maryi w dziejach Bożej nad światem ekonomii. Uzasadnienie swoje teologiczne znajduje ten kult w analogii jaka istnieje pomiędzy Sercem Jezusa i Sercem Maryi servatis servandis. Kult ten winien rodzić w sercach ludzkich zadośćuczynienie i miłość proporcjonalnie analogiczną do miłości naszej wobec Serca Jezusowego.

Ks. dr Jan Czuj, prof. U. W., Warszawa

Słowo do młodych homiletów

Zwracam się do młodych homiletów z zachętą do gorliwego sposobienia się do wzniosłego urzędu kaznodziejskiego. Chcę najpierw powiedzieć o pociechach, jakie ten urząd daje, a następnie, jak go trzeba spełniać, by zasłużyć na te pociechy. Jasną jest rzeczą, że z tych skromnych uwag mogą skorzystać i starsi kaznodzieje.

Urząd kaznodziejski, do którego wszystkie Wasze studia są przygotowaniem, nie jest lekki, ani łatwy, bo wymaga nieustannej pracy, jeśli ma być w duchu bożym wykonywany. Jednakże zadowolenie, jakie daje praca dobrze wykonana, a więc i jasna strona tego urzędu, równoważy strony ciemne i jest podnietą do dalszych wysiłków.

Nasze studia są dla nas źródłem przyjemności. Jeśli Fra Angelico na kolanach malował swe obrazy i modlił się żarliwie, gdy się do malowania przygotowywał, to z jakimże uszanowaniem winni teolodzy sposobić się do głoszenia Słowa Bożego i z jakim głosić je nabożeństwem?!

Ucząc się teologii, siedzimy nad czystym, krzyształowym źródłem, z którego pijemy kryniczną wodę, — by przez modlitwę, przez przetrawianie spożywanego pokarmu gromadzić w sobie zapasy, z których moglibyśmy dawać innym. Czy może być większa nad tę radość dla człowieka śmiertelnego? „Bonum est diffusivum sui.” Kto nie zaznał zadowolenia po zwyczajnym, codziennym uczynku dobrym? A jakież tu porównanie?!

Mamy wypełniać rozkaz Zbawiciela: „Idąc nauczajcie...” (Mt. 28, 19). Wprawdzie nie zawsze jest przyjemność, bo czasem bywa, jakby koła zostały wzięte od wozu — i myśli i słowa nasze wloką się ciężko, albo osiadają na miejscu beznadziejnie. Gdy jednak przyjdzie podmuch boży, gdy

nas porwie wiew z wysokości, to nie ma orła, który by dorównał naszemu lotowi. „Duch tchnie, kędy chce...” (Jan 3, 8).

Gdy podczas mówienia przyjdzie nowa myśl, jaka przedtem nie powstała w głowie, gdy ciemności myślenia ludzkiego przerwie nagły błysk — o wtedy czuje się mówca porwany poza sferę ziemskiego odczuwania i radości stąd płynącej, nie zamieniłby za nic doczesnego!

Już samo przygotowywanie się do urzędu kaznodziejskiego i sposobienie się do każdego poszczególnego występu jest jednym z najlepszych środków łaski, jaką może mieć człowiek, zwłaszcza jeśli równocześnie z modlitwy czerpie radość i siłę.

A czyż nie napawa nas weselem myśl, że jesteśmy narzędziem do nawracania dusz? Raduje się dusza uratowana, a my cieszymy się nią. Prowadzimy jakby za rękę dusze do Chrystusa. Wielką sprawia radość jednoczenie i skupianie dusz koło Chrystusa, rozszerzanie tego koła i zgęszczanie jego zawartości.

Różne będą elementy w środowisku, gdzie nas Opatrzność postawi do pracy. Możecie mieć nawet przeciwników, albo ludzi zimnych i niechętnych. Posłuchajcie — na taki wypadek — praktycznej rady: nie odrzucajcie każdego drewna, które się Wam wydaje nieco krzywe, ale starajcie się szukać takich sposobów, by można użyć go na dobre. Ci sami ludzie, przeciwni Wam początkowo, mogą z czasem stać się Waszymi najlepszymi przyjaciółmi.

Jeśli mówią o Was źle, to miejcie zawsze tyle waty, by sobie uszy zatkać i nie słyszeć tego, co by Was wyprowadzało z równowagi. Jeślibyście musieli słyszeć, to niech ludzie nie wiedzą, żeście słyszeli, bo przyjdzie czas, że oni sami żałować będą słów nieopatrznych i nieprzyjaznych.

Mówimy na chwałę Boga, nie dla podobania się ludziom. Mówmy sobie po kazaniu za św. Augustynem: „Nie mogłem tak mówić, jak chciałem, ale Twoja była prawda, Panie, którą głosiłem.” W psalmie 40 są słowa, które winniśmy często powtarzać: „Opowiadałem sprawiedliwość Twoją w zgromadzeniu wielkim; oto warg moich nie będę hamował, Panie, tyś wiedział: Sprawiedliwości Twojej nie ukryłem w sercu moim; prawdę Twoją i zbawienie opowiadałem. Nie taiłem miłosierdzia Twego i prawdy Twojej przed zgromadzeniem wielkim” (w. 10—11).

* * *

Jako przyszli kapłani i kaznodzieje, już dziś, gdy jesteście w drodze do celu, macie wiedzieć, że Chrystus będzie Waszym tematem i wzorem; w nim nie tylko prawdę znajdować będziecie, którą głosić będziecie, ale także drogę i życie Waszej mowy.

Jakiż inny temat — poza Chrystusem — może zajmować w całości mówcę kościelnego? Kto by był innego zdania, taki mówca byłby niewierny względem Tego, który go powołał. Cokolwiek by ktoś z Was mówił, o Chrystusie zapominać nie można.

Mówcie wszystko, co wiecie o Chrystusie, wszystko, czego Was uczono i coście własną pracą zdobyli. Na każdą Jego naukę uważajcie, gdyż błogosławieni są, którzy słowa Jego zachowują (Łk. 11, 28).

Głoście wszystko, czego Chrystus w życiu nauczał, co nakazywał, co czynił, co cierpiał — i wszystko, czym był. To chyba wystarczy nawet dla najbardziej pojętnego i chłonnego umysłu.

Centralnym punktem naszego całego systemu musi być jego chwalebna ofiara na okupienie grzechu.

Jak w południowym gwiazdozbiorze krzyż zajmuje główne miejsce, tak niech krzyż będzie główną chwałą Waszego kazania.

Mówcie wyraźnie za Pawłem: „Chrystus nas wykupił od przekleństwa Zakonu, stawszy się za nas przekleństwem" (Gal. 3, 10); i za Piotrem: „Chrystus raz umarł za grzechy nasze, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas ofiarował Bogu" (I, 3—18).

Przedstawiajcie ludziom nie tylko Chrystusa, ale Chrystusa ukrzyżowanego (1 Kor. 1, 23) i mówcie o Nim nie tylko w zimnych, jałowych, uczonych słowach, ale malujcie Go przed oczyma ludzi, jak gdyby był wśród nich ukrzyżowany, malujcie żywo, poważnie, gorąco i serdecznie. Tu nigdy nie może być dosyć; tu jest niewyczerpane źródło zdumienia, w które patrzeć pożądają aniołowie, a duchy uwielbione padają na kolana, gdy o tym myślą.

Jak piękny krajobraz, tak Chrystus będzie się wciąż powiększał przed Waszymi oczyma; i im dłużej nań patrzeć będziecie, tym więcej widzieć będziecie.

Bóg karmił na pustyni lud swój manną, ale łakomstwo Żydów kazało im żądać mięsa. Ich codziennym pożywieniem było wszystko, co istotnie było im potrzebne, i wszystko, co im Bóg dawał z miłości; przepiórki zesłał w gniewie, bo szemrali (Ex od. 16, 7 n.).

My jesteśmy upoważnieni do rozdawania chleba, który z nieba przyszedł i prawdziwy Izrael nigdy nie będzie doznawał zeń przesytu.

Mowy Wasze będą pożyteczne, jeśli głosić będziecie „Wesołą nowinę" Chrystusową. Nic innego nie będzie motorem pobożności słuchających wiernych; nic innego nie będzie podbijać dusz; nic innego nie zgotuje Wam uczucia błogiej nadziei, gdy zbliżać się będziecie do ostatecznego obrachunku.

Nasze hasło brzmi: „Przepowiadać Chrystusa sposobem Chrystusowym". Klucza do Ewangelii należy szukać w niej samej. Każdy człowiek winien mówić swoim językiem; a my musimy mówić o Ewangelii mową, jej właściwą i posługiwać się jej właściwym tonem.

O Jezusie powiedzieli słudzy najwyższych kapłanów i faryzeuszów, strofowani, że Go nie pojmali: „Nigdy tak człowiek nie mówił, jak ten człowiek" (Jan 7, 46). A nam przystoi naśladować Jego mowę, skoro jesteśmy Jego uczniami, i jeśli chcemy ludziom udowodnić, że nimi jesteśmy.

Jak Chrystus nauczał? Trudno silić się nam, by dokładnie opisać sposób Jego mówienia, ale niech nam wystarczy parę uwag.

Chrystus przemawiał bardzo *uroczyście*. Każde Jego słowo miało swoją wagę; każdy gest miał swoje znaczenie, każdy dźwięk swoją siłę.

Nie było nic na pokaz, ani dla poklasku. Była uroczysta, zapominająca o sobie powaga. Jego ton był tonem przekonania, Jego głos był głosem Boga; nawet Jego ruchy zapraszały ludzi, albo ich napominały.

Obyśmy, tak jak On czynił i my mogli zawsze przemawiać w obliczu Boga! Wtedy moglibyśmy i uczynki czynić Tego, który nas posłał.

Jakkolwiek Zbawiciel nasz mówił zawsze uroczyście, choć bynajmniej nie smutnie, to zawsze było coś przyciągającego w Jego słowach, ponieważ głosił On Ewangelię — wesołą nowinę w sposób *radosny*. Jego pokarmem i napojem było czynić wolę Tego, który Go posłał (Jan 4, 34).

On cieszył się swym urzędem kaznodziejskim i znajdował w nim pokrzepienie.

Trudno sobie wyobrazić, by nasz Boski Mistrz w swych trzech latach swego publicznego działania wyglądał na zmęczonego pracą, albo by tylko dlatego mówił, że tego od Niego oczekiwano i że mówił wobec tego nudnie, monotonnie i bez życia.

W Jego przemówieniach, przypowieściach i opowiadaniach było Jego serce; ukochał bowiem boskie posłannictwo i urzędu swego nie zamieniłby za możność rządzenia królestwami. Od wielkiego posłannictwa swego życia nie dał się odciągnąć względami na inną pracę, czy zajęcie; bo oto, gdy ktoś z rzeszy prosi go: „Nauczycielu, rzeknij bratu memu, aby się ze mną podzielił majątkiem" — odpowiada mu: „Człowiecze, któż mię postanowił sędzią, albo dzielnikiem nad wami?" (Łk. 12, 13—14).

Ludzie światowi nie wiedzieli, że On ma być w tych rzeczach, które są Ojca (Łk. 2, 49). A przecież o Nim powiedział Psalmista, co przytacza św Jan: „Żarliwość domu Twego pożera mię" (Jan 2, 17; ps. 68, 10). On w misji swej znajdował tak wielkie zadowolenie, że wzdychał do bolesnej jego strony i mówił: „Mam być chrztem ochrzczony i jakże jestem uciśniony, aż się wykona?" (Łk. 12, 50).

Niech nas Bóg broni, byśmy się kiedykolwiek o naszej pracy na ambonie, jak i o pracy duszpasterskiej wyrażali: „Jakże ciężka jest ta praca!" Bo w niej naszą siłą jest radość Pana, a umiłowanie naszej służby będzie — za łaską bożą — jej życiem.

Mamy się cieszyć z naszego wysokiego powołania i czynić wszystko, by mu godnie sprostać. Radość z naszej służby winna czynić nasze mowy interesującymi i przepajać je pokojem, jaki gości w naszej własnej duszy. „Owocem ducha jest radość — pisze św. Paweł (Gal. 5, 22). Niech Wasi słuchacze mają w Waszych kazaniach jakieś próbki tego owocu.

Głoście Chrystusa, ponieważ miłość Was do tego popycha, albo nie głoście wcale. Wasz Pan i Mistrz nie był jakimś niewolnym heroldem, wbrew woli do pracy przymuszonym, i chce, by Jego Ewangelię wolności głosili nie najemnicy, którzy żadnej radości nie odczuwają ze swego posłannictwa.

Pan nasz, Jezus, przemawiał także bardzo *łagodnie*. Łagodność — to Jego wybitna cecha, połączona z pokorą. On zniżał się do najmniejszych nie dając poznać, że się zniża; brał dzieci w swe objęcia, błogosławił je, a czynił to tak naturalnie, że można to podziwiać, ale nie dziwić się temu.

Do ubogich i prostaczków przemawiał nie jak wielki człowiek, stojący wysoko, zmuszony schodzić do nich po wielu stopniach, ale jak przyjaciel, a prosił ich jak brat. Garnęli się doń celnicy i grzesznicy, co się bardzo nie podobało doktorom i faryzeuszom (Mt. 9, 10 n); (Mk. 2, 15 n), którzy nazywali Go „przyjacielem celników i grzeszników" (Mt. 11, 19).

Nie było potrzeby z Jego strony przybierania pozy wyższej czystości, bo ona tam była rzeczywiście. On wołał z miłością: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę" (Mt. 11, 28).

Musimy starać się — według Jego wzoru — o zdobycie ducha łagodności i spokoju, bo On wyraźnie mówi: „Bierzcie jarzmo moje na się i uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca" (Mt. 11, 29).

Nosimy Jego krzyż, więc winniśmy naśladować Jego pokorę. O nim jest napisane: „Nie będzie się wadził, ani będzie wołał i nikt nie usłyszy po ulicach głosu Jego; trzciny zgniecionej nie złamie i lnu kurzącego się

nie zagasi" (Mt. 12, 19—20; Iz. 42, 1 n). Nie dotyczył Go spór ni kłótnia. On był głosicielem i księciem pokoju.

Karcenie na kazalnicy, gorycz, szorstkość i panowanie nad innymi — to nie dla nas, bo to nie jest w duchu Chrystusowym.

Głoszenie nasze sposobem Chrystusowym musi być *odważne*. Nie było u naszego Mistrza tchórzostwa, nie było sztucznych chwytów, ani cofania się, nie było gładkich słów dla zyskania sobie ludzkich względów.

Wy macie być podobni do Niego!

Nie chodźcie nigdy na kazalnicę spłoszeni, ani z lękiem przed widokiem ludzi, że się wobec nich okryjecie hańbą; ale idźcie przed masę bez wyzywającej pewności, ale i bez trwożliwości, jak przystoi wysłannikom Boga. Jeśli to, co mówicie, jest od Boga, to niech każdy mówi jak na męża przystało — owszem — mówcie raczej, jak mówił „Syn człowieczy".

Wybitną cechą sposobu mówienia Chrystusa była *prostota*. Można wprawdzie zauważyć, że Jego myśli okrywała zasłona porównania, czyli jak się u nas mówi — przypowieści, tak, że ludzie nie widzieli ich bezpośrednio, to jednak zasłona ta była tak cienka, iż ci, którzy pragnęli widzieć światło, tym lepiej widzieli przez tę zasłonę, bo ona słabym oczom widzenie ułatwiała. Jego Ewangelia była zakryta dla tych, którzy byli zatraceni; bo gdy teraz otwartymi oczyma czytamy Nowy Testament, to widzimy w nim całkiem jasno Ewangelię Boga. To jest pewne, że Jezus nie miał upodobania w słowach ciężkich. Nie widzicie u Niego wyrażeń szkolnych albo faryzejskich wykrętów; Jego mowa była taka, że Go lud chętnie słuchał. Na co komu potrzebne zakrywanie mądrości Boskiej za ludzką głupotę? Jezus, „światłość świata" — był bardzo jasny w swych wyrażeniach. Przemawiajcie stale z jasnością myśli i słowa. Choćbyście byli mężami najbardziej uczonymi, to jednak dajcie ludowi pokarm łatwo strawny, tzn. używajcie słów łatwo zrozumiałych. Będziecie to czynili, jeśli Wasza uczoność da Wam prawdziwą mądrość. Płytki uczony pokazuje, jak skąpo sączący się strumyk, każdy błyszczący kamyk, leżący na jego dnie; gdzie natomiast znajdujemy głębię i pełnię, tam widzimy tylko strugę żywej wody i nawet pereł, ani złotego piasku dostrzec nie możemy.

Napuszystość, fanfaronada, nadętość, makrologia — to wszystko, co w mowie niemieckiej doskonale określone jest dwoma słowami — „Schwulst und Bombast" — winno być raz na zawsze odcięte od kaznodziejstwa.

Prawdę należy ubierać w odpowiednio przystojne szaty. Nie oblekajmy córy Siońskiej w jaskrawe babilońskie tkaniny!

Starajmy się, byśmy byli rozumiani, nie podziwiani. Nie usiłujmy wprawiać słuchaczy w zdumienie, ale ich raczej pouczajmy.

Nie uprawiajmy kabały, ale wyjaśniajmy słowo Boże po prostu. Oczywiście tajemnice wiary pozostaną tajemnicami.

Mimo, że Pan nasz nauczał jasno i prosto — w każdej Jego mowie było wiele głębokiej treści. (Por. Perykopy ewangeliczne). I nasza nauka ma być jasna jak kryształ, a głęboka jak morze. Naszych wiernych zebranych w kościele nie można traktować jak dzieci w niższych klasach szkoły podstawowej. Trzeba wprawdzie często przypominać prawdy zasadnicze, ale nie wolno zapominać o nadbudowie. Pouczenia muszą być solidne, gdyż inaczej wywołują niezadowolenie nawet u najlepszych słuchaczy. Trzeba pamiętać o tym, zwłaszcza gdy się stale mówi do tych samych ludzi.

Trzeba przeto uważać, gdy się chce nabyć jakieś drukowane kazania lub nauki, czy są coś warte. Jak bowiem zagranicą, tak i u nas jest dużo plew i sieczki, a z biedą znajdzie się w plewie pożyteczne ziarno. Powiedziane jest wprawdzie: „Ubogim opowiadana jest Ewangelia" (Mt. 11, 5), a gdzie indziej Zbawiciel powtarza za Izajaszem: „Duch Pana nade mną, dlatego mię posłał, abym opowiadał Ewangelię ubogim" (Łk. 4, 18, Iz. 61, 1), ale Ewangelia nie jest uboga.

Ileż tam skondensowanych myśli, ile masywnych mistrzowskich wyrażeń, jak np.: „Jam jest droga i prawda i żywot" (Jan 14, 6), albo: „Kto widzi mnie widzi i Ojca" (Jan 14, 9)?!

W Jezusie mieszkała pełnia i pełnia Zeń wypływala. Nie było u Niego ni cienia czczej sztuki oratorskiej. On dawał ludziom istotę błogosławieństwa wiecznego. W prostej mowie głosił nieskończone tajemnice i nikt, kto Go słuchał, nie mógł mówić, że On kiedykolwiek stracił czas na słowa niepożyteczne, albo próżne powtarzanie wymłóconych frazesów. Wszak On powiedział: „Z każdego słowa próżnego, jakie by wyrzekli ludzie, zdadzą liczbę w dzień sądu" (Mt. 12, 36). Wynika z tego, że nasze kazania winny być pełne treści, a proste w formie. Niech jabłka będą złote w srebrnej łupinie, dzikie płonki, pospiesznie rzucane do kosza, nie nadają się na służbę wielkiego Króla.

W kazaniach Zbawiciela było dużo *nabożeństwa*. On się modlił w swych kazaniach; one były wynikiem Jego modłów, a modły szły za nimi. Jego publiczne przemówienia były owocem Jego nocnych modłów.

Kaznodzieja musi być mężem modlitwy; musi mówić z Bogiem dla pożytku ludzi, a następnie z ludźmi na chwałę Boga. Zwracać się od modlitwy do kazania, i od kazania do modlitwy było u Jezusa rzeczą całkiem naturalną. On był zawsze zjednoczony z Bogiem, a Bóg był zawsze z Nim; i dlatego zawsze był zdolny do rozprawiania z ludźmi.

Chcę wreszcie podkreślić szczególną cechę kazania Jezusowego, mianowicie *miłość*. Zbawiciel kochał swoich słuchaczy. Nie musiał mówić tego wyraźnie, bo miłość przemawiała z Jego spojrzeń, z Jego słów, z Jego życia, z Jego śmierci, ponieważ umarł, by jej dać najwspanialszy wyraz. On był uosobieniem miłości, a kazaniem Jego było Jego Serce, wyrażone w słowach. Więcej widoczna była Jego miłość niż Jego wspaniałość. Cichy, łagodny głos miłości jest zazwyczaj objawem Boskiej wspólnoty.

Więcej należy dbać o los ludzi niż o własną godność kaznodziejską. Z miłością trzeba iść na ambonę, bez złości czy uprzedzeń do kogokolwiek, a przede wszystkim do tych, którzy przez samo przyjście do kościoła ujawniają swoją wiarę w Chrystusa.

Chrystus — nawet wtedy, gdy miał mowić surowo, nie wyzbywał się swej łagodności. Żali się nawet wtedy, gdy potępia. Gdy Jerozolima musi być skazana, to Jezus ogłasza wyrok głosem, który się załamuje niemal w płaczu. Dobyty miecz zanurzany jest w powodzi łez. Owszem, On szedł dalej poza płacz, bo gotów był na śmierć i umarł, by dokonać dzieła, jakie dla nas podjął. On umierał przez całe swe życie, patrzał wciąż na śmierć; wiedział, że jest na śmierć poświęcony i codziennie umierał za tych, których miłował.

W takim duchu mamy głosić Ewangelię Boga, pełnego miłości.

Bierzmy Chrystusa, jako najpiękniejszy wzór kaznodziei. Nie stawiajmy obok Niego żadnego człowieka — i radzę Wam, Drodzy Bracia, byście nigdy nie byli niewolniczymi naśladowcami żadnego żyjącego mówcy. Jeśli-

byście odpowiedzieli, że potrzeba Wam żyjącego wzoru, to powiem Wam, że Jezus jest wzorem żyjącym, bo On zawsze żyje, a ma tę znakomitą zaletę, że jest wzorem dostępnym, bo w każdym czasie możemy siedzieć u Jego stóp. I co jest ważne — On jest wzorem, dającym się naśladować, a nie jak wielu z nas, których naśladowanie byłoby rzeczą śmieszną. Natomiast charakter Chrystusa może być przeniesiony na kartki naszego własnego życia.

U wszystkich innych mówców możecie znaleźć błędy, bo i najlepsi ludzie są w najlepszym wypadku tylko ludźmi. W Nim atoli nie ma żadnych braków, żadnych ekscentryczności, ani słabości, bo On jest doskonałością.

W Nim nie ma nic, przed czym należałoby przestrzegać, czego by należało unikać, a jest tylko to, co należy podziwiać.

Więc przepowiadajmy Chrystusa sposobem Chrystusowym i na modłę Chrystusową, a wnijdziemy do wesela Pana naszego (Mt. 25, 21) i w chwale Jego uczestniczyć będziemy.

Sylwetki wielkich biskupów i kapłanów

Śp. ks. biskup Kubina — jako duszpasterz

(na tle jego listów pasterskich i rozporządzeń urzędowych)

I. Wikary — proboszcz — biskup, ale przede wszystkim duszpasterz.

W rzadkich chwilach, gdy ks. biskup Kubina mówił o sobie, podkreślał nieraz jedno, mianowicie, że nigdy nie był ani zawodowym profesorem, ani pracownikiem kurii diecezjalnej, lecz ze stanowiska zwykłego proboszcza miejskiego został w roku 1925 wyniesiony na stolicę biskupią nowo utworzonej diecezji częstochowskiej. Przez pewien czas piastował wprawdzie urząd redaktora Gościa Niedzielnego, tygodnika religijnego diecezji katowickiej, ale funkcję tę spełniał nie opuszczając stanowiska proboszcza bardzo ludnej i najbardziej centralnie w Katowicach położonej parafii Najśw. Maryi Panny. Poprzednio był na kilku miejscach wikarym oraz proboszczem w bardzo trudnym centrum „diaspory" niemieckiej, w Berlinie.

Wynika więc z tego, że koleje życiowe śp. ks. biskupa Kubiny układały się w ten sposób, iż był on przede wszystkim duszpasterzem, nie tyle pastoralistą teoretycznym, ile raczej duszpasterzem praktycznym, nieustannie zmierzającym do kształtowania szarego, codziennego życia powierzonych sobie dusz, na modłę Chrystusową.

Ks. Jan Piwowarczyk, pisząc pośmiertny artykuł o śp. ks. biskupie Kubinie (Tygodnik Powszechny 1951, nr 10) uwypuklił m. in. szeroki zakres jego zainteresowań: zajmował się bowiem teologią, beletrystyką i sztuką.

Zmarły arcypasterz częstochowski szedł nie tylko wszerz, badając coraz to nowe przejawy życia ludzkiego, by w nich odkryć ślady myśli bożej, do których mógłby następnie nawiązywać w pracy duszpasterskiej. Usiłował on także zstępować w głąb.

Każdy, kto choć kilka razy rozmawiał ze zmarłym ks. biskupem, kto słuchał jego przemówień, albo przeczytał nawet drobne co do objętości okolicznościowe jego artykuły, musiał przyznać, że posiadał umysł nau-

kowy, który potrafił precyzyjnie myśleć i pracować, który z ogromną łatwością umiał uderzyć w sedno sprawy. Rys ten uwypuklił się już w młodości, kiedy kończąc studia w Rzymie, zdobył doktorat teologii i filozofii chrześcijańskiej. Naukowe jego kwalifikacje doceniano także później, gdy m. in. Uniwersytet Jagielloński obdarzył go w roku 1931 doktoratem honoris causa.

Naukowe przymioty ks. biskupa Kubiny ujawniły się najbardziej w jego publikacjach na tematy społeczne. Ks. Piwowarczyk cytuje przede wszystkim jedno dziełko pt.: „Akcja katolicka a akcja społeczna" (Poznań 1930), która stała się „prawdziwym... tytułem do sławy dla ks. biskupa Kubiny w zakresie nauk społecznych".

Zmarły biskup częstochowski mógł się stać naukowcem, a przy systematycznej pracy na pewno doszedłby do wspaniałych rezultatów. Nie posiadał co prawda łatwego pióra, pięknego stylu literackiego, co zresztą nie jest sprawą istotną i zasadniczą w mozolnych i żmudnych badaniach naukowych, ale posiadał mentalność naukową, która z łatwością wyodrębniała to, co w danej sprawie było istotne i najważniejsze, od tego co przypadłościowe i drugorzędne.

Ks. biskup Kubina nie został naukowcem w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż przede wszystkim pragnął być duszpasterzem, a wszelkie swoje naukowe badania oddawał na usługi duszpasterstwa, zwłaszcza to, czego dokonał na odcinku katolickich nauk społecznych.

II. Społeczne poczynania duszpasterskie.

Myśl przewodnia jego poczynań społecznych streszcza się w słowach Chrystusowych: „Misereor super turbam", żal mi ludu (Mar. 8, 2), które sobie obrał jako zawołanie, hasło całej pracy arcypasterskiej. Stało się ono bodźcem zarówno do intensywnej pracy charytatywnej, jak też do innych poczynań społecznych.

Okres historyczny, w którym ks. biskup Kubina przez przeszło 25 lat kierował diecezją częstochowską, wiele nasuwał okazji do pracy charytatywnej i innej pracy społecznej. Poznał on czasy wielkiego kryzysu gospodarczego, z jego nędzą materialną i moralną wielkich rzesz bezrobotnych, widział naocznie straszne skutki drugiej wojny światowej, przechodził ciężkie czasy powojenne. We wszystkich tych krytycznych i bolesnych okresach ciągle na nowo nawoływał do intensywnej, systematycznie rozbudowanej akcji charytatywnej.

III *Nauka o Mistycznym Ciele Chrystusowym i jej praktyczne konsekwencje duszpasterskie.*

Zgasły arcypasterz częstochowski szukał nowych dróg duszpasterskiego działania, uświadamiając sobie jednocześnie, że w tym arcytrudnym przedsięwzięciu sprawą ogromnej wagi jest zachowanie jednolitej i stale się powtarzającej myśli przewodniej. Uniknął on w ten sposób niebezpieczeństwa rozproszkowania wysiłków, niezwiązanych z sobą.

Ideę przewodnią współczesnej pracy duszpasterskiej dostrzegał on w nauce o Kościele, jako Mistycznym Ciele Chrystusa Pana. Nauka ta przewija się jakby złota nić poprzez wszystkie listy i orędzia arcypasterskie. Śp. ks. biskup Kubina nawiązywał w ten sposób do najaktualniejszego od szeregu lat w całym świecie katolickim nurtu ideowego.

Na jednym ze zjazdów duszpasterskich, które odbyły się jesienią 1950 roku na Jasnej Górze, zmarły arcypasterz był zdania, że podobnie jak

św. Augustyn w głównym dziele „De civitate Dei” kreślił myśl przewodnią rodzącego się okresu średniowiecznego, tak Pius XII w encyklice Mystici Corporis z 1943 r. wystąpił jakby w charakterze architekta bożego, uwypuklającego ideę przewodnią nowej epoki historycznej, która na naszych oczach staje się rzeczywistością. Zanim jeszcze Pius XII dokładnie sformułował naukę o Kościele, jako Mistycznym Ciele Chrystusowym, ks. biskup Kubina uczynił z niej myśl przewodnią wszystkich swoich poczynań arcypasterskich, wszystkich prac, orędzi, odezw i rozporządzeń, kazań i nauk. Tkwi w tym niewątpliwie jedna z największych zalet jego arcypasterskiego utrudzenia.

W jednym z jego listów pasterskich czytamy:

„Kościół jest Mistycznym Ciałem Chrystusa Pana, my zaś, którzy jesteśmy ochrzczeni, członkami tego Ciała. Chrystus Pan więc, żyjąc i działając w Kościele, jako w swoim ciele, żyje i działa w nas i przez nas, jako przez członków swego Ciała”.

W nauce o Mistycznym Ciele Chrystusowym znajdował najgłębsze uzasadnienie dla obowiązku pracy apostolskiej wszystkich katolików świeckich m. in. przez prasę katolicką, dla akcji misyjnej, dla pracy charytatywnej oraz w ogóle dla wszystkich nowoczesnych poczynań duszpasterskich Kościoła. Nie są one luźno ze sobą związane, lecz łączą się w jedną zwartą całość na tle nauki o Kościele, jako Mistycznym Ciele Chrystusowym.

W ramach nauki o Ciele Mistycznym Chrystusa Pana, specjalnie podkreślał ogromne znaczenie *Eucharystii św.*:

„Przenajświętszy Sakrament Ołtarza jest sercem Kościoła, źródłem życia dla niego i dla jego członków... Każda Msza św. jest tętnem tego serca, potęgującym życie Kościoła, każda Komunia św. jest przypływem nowych sił do ciała Kościoła św.” Oto jedna z głównych myśli, którą niezliczone razy powtarzał w różnych orędziach, odezwach i listach pasterskich. Uświadamiał sobie bowiem, że Kościół musi nieustannie wracać do pierwszych i najważniejszych źródeł katolickiego życia religijnego. Jest nim przede wszystkim Eucharystia św. Na tym odcinku nawiązywał do ruchu eucharystycznego, którego inicjatorem w nowszych czasach był przede wszystkim Pius X. Czym Pius X stał się dla Kościoła całego, tym był ks. bp Kubina dla nowopowstałej diecezji częstochowskiej.

W innym liście pasterskim zmarły arcypasterz częstochowski w te słowa się odezwał:

„Dzieje Kościoła są dziejami Eucharystii świętej..., pochód Kościoła przez wieki jest pochodem Chrystusa Eucharystycznego zdobywającego i przemieniającego świat. Ta siła życiodajna Eucharystii św. objawia się już w pierwszej społeczności chrześcijańskiej, która powstała jeszcze za czasów apostołów w Jerozolimie...”

Z całego serca pragnął ks. biskup Kubina, aby w diecezji częstochowskiej rosła cześć i miłość do Chrystusa Eucharystycznego. W tym celu urządzał szereg kongresów eucharystycznych, począwszy od 1929 r. do 1939 r., w Częstochowie, Sosnowcu, Wieluniu, Radomsku, Dąbrowie Górniczej, Kłobucku i Zawierciu. Nie było w Polsce diecezji, która by w okresie międzywojennym organizowała równie wielką ilość kongresów eucharystycznych, jak diecezja częstochowska pod kierown. ks. biskupa Kubiny. Może nigdzie tak wyraźnie, jak na tym właśnie odcinku nie uwypukliła się cecha nadprzyrodzoności działalności duszpasterskiej księdza biskupa Kubiny. Nie zadowalał się naturalizmem moralnym, lecz stale pod-

nosił życie diecezjan do wyżyn nadprzyrodzonych, do jak najściślejszego zespolenia z Chrystusem Panem.

Wysiłki jego nie były nadaremne, gdyż sam był, jeśli tak wolno powiedzieć, biskupem eucharystycznym, dla którego Jezus Eucharystyczny był najwspanialszym słońcem przez życie całe.

Wszystkie wysiłki duszpasterskiego działania zgasłego arcypasterza nosiły nie tylko piętno eucharystyczne, lecz także wybitnie maryjne. Jego praktyczna mariologia łączyła się również jak najściślej z nauką o Kościele, jako Mistycznym Ciele Chrystusowym.

Do Częstochowy i Jasnej Góry, rezydencji Królowej Polski, żywił najgłębsze nabożeństwo i dziecięce wprost przywiązanie. Każdy, kto widział zmarłego biskupa, jak modlił się przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, musiał to zauważyć.

Częstochowa była dlań ziemią świętą, sercem religijnym Polski — jak pisał już w pierwszym swoim liście pasterskim.

Jako biskup częstochowski chciał być „pierwszym ministrem Najśw. Maryi Panny", od stolicy, której „zawsze płynęło to źródło, z którego rozchodziła się na całą Polskę „żywa woda" (Jan 4, 10) ...odnawiająca życie".

Zmarły biskup dostrzegał również żywe więzy zespalające życie z kultem maryjnym.

IV. Troska o parafie.

W czasie jednego ze zbiorowych studiów duszpasterskich, jakie odbywały się na Jasnej Górze, powiedział ks. biskup Kubina: „Najwięcej cenię kler parafialny, zwłaszcza proboszczów. Żaden profesor, żaden kurialista, żaden kanonik, ani prałat, nie ma tego znaczenia dla postępu królestwa bożego na ziemi, co właśnie proboszcz." W związku z tym jest rzeczą zrozumiałą, że zmarły arcypasterz, włodarząc diecezją, szczególniejszą troską objął parafie; napisał w roku 1938 osobny list pasterski na temat: „O parafiach i życiu parafialnym", w którym czytamy: „Największą moją troską arcypasterską, która mnie nieustannie niepokoi, jest troska o parafie. Stąd też wszystkie moje wysiłki arcypasterskie skierowane są, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, ku wzmocnieniu i podniesieniu parafii i życia parafialnego".

Ks. biskup Kubina zastanawiał się nad istotą parafii, nad naszym stosunkiem do niej i nad najważniejszymi zadaniami, jakie stąd wynikają.

Parafię w zespoleniu z diecezją i Kościołem całym określił „jako „mały" Kościół, jako „małe" Ciało Chrystusowe, jako „małego" Chrystusa, albo też jako „małą" rodzinę Chrystusową w wielkiej jego rodzinie, do której... należą wszyscy katolicy całego świata". Nie mówił więc o parafii, jako podstawowej komórce Ciała Mistycznego, ale określił ją jako „mały Kościół" — ecclesiola — co w gruncie rzeczy oznacza to samo.

„Ten sam Duch św., który jest duszą całego Kościoła, jest również i duszą parafii. Właściwą zaś jej głową jest sam Chrystus, tak jak On jest głową całego Kościoła. Ale ponieważ jest On niewidzialnym, proboszcz działa w jego imieniu".

Zmarły biskup nie mówił wcale o parafii ze stanowiska prawa kanonicznego, ani nowoczesnej socjologii, uwzględniał jedynie dogmatyczne ujęcie parafii, co umożliwiło mu jak najgłębsze wniknięcie w jej istotę, potrzeby i sposoby duszpasterskiego w niej działania oraz powiązanie z nauką o Kościele, jako Mistycznym Ciele Chrystusowym. Pragnieniem jego było uczynić parafie eucharystycznymi.

W praktyce duszpasterskiej chodziło mu nieustannie o tworzenie jak największej ilości nowych parafii, mianowicie w tych okręgach diecezji, gdzie brak placówki duszpasterskiej w dotkliwy sposób był odczuwalny.

Zmarły biskup był bowiem przekonany, że „pomnażając... parafie, pomnażamy poniekąd Mistyczne Ciało Chrystusowe..., pomnażamy serce Kościoła św., jakim jest Przenajświętszy Sakrament Ołtarza, pomnażamy źródła łaski bożej, jakie płyną z sakramentów św., tworzymy nowe rodziny Chrystusowe"... Wykończył w Częstochowie katedrę pod wezwaniem św. Rodziny, a równocześnie tworzył coraz nowe parafie.

Dekret z 1936 r. mówiący o tworzeniu nowych placówek duszpasterskich, rozpoczął następującym argumentem:

„Ks. Swoboda, profesor teologii pastoralnej na uniwersytecie wiedeńskim, w swoim słynnym dziele „Praca duszpasterska w wielkich miastach" ustalił liczbę 2000—6000 dusz jako normalną dla parafii, jako znośną, wyjątkowo jeszcze dopuszczalną 7000—10.000. Tej granicy, według jego zdania, żadna parafia przekroczyć nie powinna, bo w tak dużych parafiach praca duszpasterska nie może osiągnąć tych skutków, jakie mieć powinna. W parafiach wiejskich, gdzie z natury rzeczy ludność nie jest tak gęsto skupiona, jak w miejskich, liczby te powinny być jeszcze mniejsze." Opierając się na tej argumentacji, wydał ks. biskup Kubina w r. 1936 następującą decyzję o maksymalnej wielkości parafii:

„Jako najwyższą granicę liczbową parafii o charakterze miejskim ustanawiam: 10.000 dusz, a o charakterze wiejskim — 5000. Równocześnie obowiązuję rządców parafii o większej liczbie dusz, by do dnia 1 lipca przyszłego roku przedłożyli mi projekty podziału swych parafii, względnie stworzenia nowych placówek duszpasterskich w ich obrębie". Po tym dekrecie w bardzo szybkim tempie powstawały coraz to nowe parafie, np. już w roku 1937, potem w 1938, mnożąc się w dalszym ciągu. Widocznie podanie inicjatywy czynnikom oddolnym było bardzo skuteczne.

W sprawach organizacyjnych ks. biskup Kubina nie zawsze szczęśliwą miał rękę. Niejedna sprawa przypadła mu dość trudno, niemniej jednak fakt, że za jego rządów biskupich powstało w obrębie diecezji częstochowskiej 41 nowych placówek duszpasterskich, jest wyczynem organizacyjnym pierwszorzędnej wagi. Widocznie potrafił sprawą tą zainteresować nie tylko Kurię Diecezjalną, lecz także jak największą ilość proboszczów wiejskich i miejskich, którzy w porozumieniu ze swym arcypasterzem zabrali się do tworzenia nowych placówek duszpasterskich.

W pierwszym dziesięcioleciu pracy arcypasterskiej księdza biskupa Kubiny powstało na terenie diecezji częstochowskiej 10 nowych placówek duszpasterskich, lecz w latach następnych było ich znacznie więcej, jako że umiał zainteresować wielu proboszczów z urzędu podziałem ich zbyt wielkiej parafii. Nieliczni tylko biskupi będą u schyłku życia swojego sobie mogli powjedzieć, że stworzyli 41 nowych placówek duszpasterskich, jak zgasły biskup częstochowski to uczynił.

Biskup mnożył ilość parafii, gdyż miał zapewniony stały przypływ nowych sił kapłańskich. Nie od razu mógł z tą sprawą ruszyć z miejsca, gdyż nie było należytego dopływu nowych sił duszpasterskich. Założenie i rozwój częstochowskiego seminarium duchownego walnie przyczyniło się do powstawania coraz to nowych parafii, do czego słusznie przywiązywał ogromną wagę. Na początku liczyła diecezja częstochowska 260 księży, po 10 latach liczba ich wzrosła.

V. Mąż wielkich afektów.

Ks. biskup Kubina był mężem wielkich afektów. Całe jego życie afektywne dochodziło do największego natężenia z chwilą, gdy stanął przed wielkimi tłumami. Wówczas czuł w sobie przepotężny patos, jakby natchnienie, któremu dał wyraz w porywających przemówieniach.

Nie miał specjalnej łatwości przemawiania, nie posiadał daru krasomówstwa. Ponieważ jednak głębokie swoje myśli wyrażał w sposób bardzo afektywny, dlatego łatwo trafiał do słuchaczy.

Widział w duchu to, czego chciał. I choć nie potrafił tego wyrazić w sposób gładki i dla innych łatwo zrozumiały, nie odstępował od własnej wizji, lecz przedstawiał ją z ogromnym afektem.

Nie tylko to, co mówił, lecz także to, co pisał nosiło bardzo często cechę tej afektywności.

Dostrzegamy to zwłaszcza w całym szeregu listów pasterskich, w których porusza zagadnienia najaktualniejsze w okresie międzywojennym, a czyni to bez słodkich i nic nie znaczących frazesów, lecz łączy z głębią chrześcijańskiej myśli religijnej ducha modlitewnego.

Myśli jego nie występowały w formie całkowicie wykończonej, podobnie zresztą jak plany działań organizacyjnych, ale wypływały one z najgłębszych przeżyć, zarówno z intelektu, jak i serca. I ta właśnie cecha dawała im siłę przebojową.

Ks. biskup Kubina stanowił indywidualność silnie zwartą w sobie. Jako taki nie lubił chodzić po ścieżkach, już przez innych wydeptanych, lecz wolał wynajdywać nowe szlaki. Uwydatniło się to na różnych odcinkach jego życia, szczególnie jednak w duszpasterstwie. Dzięki temu stał się pionierem nowych dróg i metod działania duszpasterskiego.

Osobistość zmarłego arcypasterza nie będzie malała. Należał do tej kategorii ludzi, których osobistość urasta w miarę, jak się od niej oddalamy. Stąd też nie ulega wątpliwości, że przez dziesiątki, a prawdę powiedziawszy, przez setki lat będzie się mówiło w historii diecezji częstochowskiej o śp. ks. biskupie Teodorze K u b i n i e, jako o pierwszym i bardzo wybitnym arcypasterzu, którego zasługi były wielkie nie tylko dla własnej diecezji, lecz także dla całego życia katolickiego w Polsce, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Ukazywał się diecezjanom swoim, ale niejeden raz także rodakom z innych diecezji jako wielki biskup eucharystyczny i maryjny.

† Biskup dr Herbert Bednorz, Katowice

Dla kaznodziejów

Myśli wybrane z pism Ojców Kościoła

wybrał ks. dr Witold Malej, Warszawa

DUSZA

166. Ciała przeniesiesz z miejsca na miejsce, dusz nie zmusisz do czynienia tego, czego nie chcą... jak nie zmusisz skał i drzew do mówienia.
Św. Ambroży

167. Jak ziemia nieurodzajna rodzi tylko chwasty, tak samo dusza zaniedbana nie zrodzi nic dobrego.
Tenże

168. Jeśli dzisiaj nawet i to w powijakach ciała, żyje ona (dusza)

życiem całkiem od niego niezależnym, będzie żyła nierównie więcej po śmierci tegoż ciała, z łaski Boga, który ją przez słowo swoje taką utworzył. Ona pojmuje, ogarnia pojęcie wieczności, nieskończoności, bo sama jest nieśmiertelną. Bo jak ciało, że samo jest śmiertelne, nic więcej nad to, co jest materialne i śmiertelne nie pojmuje, tak dusza, która widzi i rozważa rzeczy nieśmiertelne, jest koniecznie sama nieśmiertelna i żyć będzie, bo myśli i obrazy nieśmiertelności nigdy jej nie opuszczają, a one są w niej jakby żywym ogniskiem, które odżywia i zapewnia jej nieśmiertelność. Św. Atanazy Wielki

169. Wprawdzie ta łódź ze Zbawcą i Apostołami przedstawia Kościół święty, ale jest również obrazem dusz naszych pływających po tym świecie, bo każdy żegluje w sercu swoim i nie rozbija się o szkopuły, jeśli pobożna myśl służy mu za sternika.

Doznałeś zniewagi lub krzywdy? Powstają wiatry, nie waż się mieszać. Wzdymają się bałwany i oto burza twą nawą kołata, serce się twoje miota niespokojne. Mścisz się za wyrządzoną obelgę? Jużeś się rozbił. Co za przyczyna? Oto śpi w tobie Chrystus, tj. zapomniałeś o Zbawicielu. Wzbudź Go przeto, czyli przywiedź Go na pamięć, a obudzi się w tobie. Pomyśl, czego pragniesz? Mścić się? Tedy ci przyjdą na myśl te słowa: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią". Tak się powstrzymasz od gniewu i wrócisz do pokoju serca.
Św. Augustyn

170. Nic nie ma bliższego duszy nad jej ciało. Tenże

171. Czym dusza dla ciała, tym Bóg dla duszy. Tenże

172. Życiem ciała — dusza, a życiem duszy — Bóg. Tenże

173. Oko jest częścią ciała, ale oknem duszy. Tenże

174. Duszą duszy twej jest wiara. Tenże

175. O ile lepszą jest dusza od ciała, o tyle bardziej zbrodniczo jest psuta. Tenże

176. Co pomoże nieskażone ciało, gdy dusza zepsuta? Tenże

177. Strata majątku jest mała, nadziei większa, duszy największa, bo niepowetowana. Tenże

178. Rzeczy cielesne dzielić można, duchowych — nigdy; bez różnicy czy one z dala od trosk ludzkich i rozgwaru na podobieństwo synogarlicy, czy też, jak gołębica, wśród ludzi przebywają. Tenże

179. Dlaczego jeszcze teraz o wielu ludziach obija się o moje uszy zdanie: „Pozwól, niech czyni, co chce, jeszcze bowiem nie jest ochrzczony". A przecież, gdy chodzi o zdrowie ciała, nie mówimy: „Pozwól, niech pozostanie nadal rannym, jeszcze bowiem nie jest wyleczony". Tenże

180. Karą dla samej siebie jest wszelka dusza nieuporządkowana. Tenże

181. Nieszczęśliwą jest wszelka dusza, skrępowana przyjaźnią ku rzeczom śmiertelnym, gdyż się kraje po ich stracie i odczuwa nieszczęście, którym dotknięta była przed ich utratą. Tenże

182. Skąd to pochodzi, że dusza więcej się cieszy z powodu znalezienia albo odebrania rzeczy zgubionych, a ulubionych, niż gdyby je zawsze posiadała? Tenże

183. (Ars artium est regimen animarum). — Rząd dusz jest sztuką nad sztukami.
Św. Grzegorz Wielki

184. Zdrowych należy napominać, by dbali o zdrowie ciała dla zdro-

wia ducha, by przez kierowanie w praktyce łaski otrzymanego zdrowia ku nieprawości, nie stawali się gorszymi z powodu daru i o tyle potem na cięższe zasługiwali kary, o ile teraz nie lękają się hojniejszych dóbr Bożych źle używać. Należy napominać zdrowych, by nie lekceważyli sprawy zasłużenia sobie zdrowia (zbawienia) na wieki.

Tenże

185. Dusza ludzka jest na tym świecie jakby okręt, idący przeciw prądowi fali, żadną miarą nie wolno jej stać na jednym miejscu; bo jeśli nie usiluje wspinać się na szczyty, stacza się na dno. Tenże

186. Przyjmijmy prawa, które mają w sobie żywot; Bóg nalega, bądźmy posłuszni; poznajmy Go, iżby nam był miłościw. Oddajmy Mu, chociaż On żadnej od nas nie wymaga odpłaty, oczyszczoną naszą duszę, chcę mówić cześć pobożności, ktora by była jakoby komornem, jaką składa nasza wdzięczność za mieszkanie na tej ziemi.

Klemens Aleksandryjski

187. Moc duszy hartuje się w cielesnych słabościach, a nieszczęście nieraz jest szkołą cnoty; wszak siły tak ducha jak i ciała bez pracy i ćwiczenia marnieją.

Minucjusz Feliks

188. Dusza bowiem od początku świadomością Boga jest wyposażona. Tertulian

189. Ciało jest domem duszy, a komornicą ciała dusza. Tenże

190. (Tertulian zwie duszę) — „z natury chrześcijańską". O testimonium animae naturaliter christianae!

Tertulian, Apologetyk 17.

Czy dobrze sprawuję liturgię?

Klękanie, całowanie ołtarza, układ rąk przy oracjach

Odwiedził mnie pewien konfrater, który służy mi często jako smutny przykład niepoprawnego odprawiania Mszy św. Czasami, gdy braknie mi materiału do naszego kącika liturgicznego, niewiele potrzebuję się trudzić wyszukiwaniem go z dalekich wspomnień, lecz wystarczy, że pójdę znowu okazyjnie na jego Mszę św. i zaraz znajdę błędów aż za wiele.

Otóż pytam mego kochanego gościa, czy czytuje nasze uwagi liturgiczne. Powiada, że tak. „A czy czytałeś też ten artykulik o konsekracji? — „Tak" — „A dlaczego — tak ciągnę dalej — nie poprawiłeś się?" — „Bo, widzisz, nie wziąłem tego do siebie."

Niestety ze smutkiem skonstatować musiałem, że mimo napiętnowania błędów przy odprawianiu Mszy św. w naszym kąciku liturgicznym, konfratrzy ceremonie mszalne wykonują błę-

dnie sicut erat in principio et nunc et semper et in saecula saeculorum, a wiem, że nie tylko abonują, lecz nawet czytają „Wiadomości Duszpasterskie”.

Czyż nikt z nich nie bierze sobie danych uwag do siebie? Czyżby tak mało posiadali autokrytycyzmu?

Uważam, że stanąć przy ołtarzu i sprawować święte obrzędy to tak, jakby stanąć przed obliczem Boga i całego dworu niebieskiego i że tutaj powinien kapłan każdy swój ruch, każde swoje poruszenie, każde słowo tak wykonać i wypowiedzieć, by nie uwłaczać Majestatowi Bożemu.

Nie może tu być nic niedbałego, nic zmanierowanego, nic nieestetycznego, nic światowego, nic nieopanowanego.

Wszakże przepisy liturgiczne mają normować nasze ruchy i gesty tak, by mogły się podobać Bogu.

A teraz kilka uwag odnoszących się do odprawiania Mszy św.

Przy klękaniu, kochany Konfratrze, uważaj, byś klękał prostopadle, nie przechylaj się ani w prawo ani w lewo. Gdy właśnie byłeś pochylony, to najpierw wyprostuj się, a nigdy z postawy pochylonej nie przechodź bezpośrednio w postawę klęczącą. Przy podnoszeniu się z postawy klęczącej nie pociągaj swego korpusu przy pomocy ramion szeroko rozłożonych na ołtarzu; ręce (nie tylko palce) niech przy tym leżą lekko na mensie. Całując środek ołtarza cofnij się trochę od ołtarza i złóż pocałunek istotnie w środku, a nie na prawo ani na lewo.

Przystępując na początku Mszy św. do ołtarza, najpierw oddaj biret, potem przyklęknij, a odchodząc od ołtarza najpierw przyklęknij, a potem odbierz biret. Po przyklęknięciu nie rób już ukłonu głową. Oducz tego też swoich ministrantów. Oni to lubią czy w porę czy nie w porę wiecznie skłaniać głowę. Nie pozwól przez nich zbić się z tropu.

Przy „Dominus vobiscum” odwrócisz się do ludu ze złożonymi na piersiach rękami i z spuszczonymi oczyma i extendes ac jungens linea recta manus ante pectus wymawiaj słowa „Dominus vobiscum” w chwili rozkładania rąk. A więc nie wywijaj rękami, nie rób żadnego kółka, nie rozkładaj rąk za szeroko, po złożeniu rąk nie spuszczaj ich na dół. Najpierw złóż ręce, zanim zwrócisz się znowu do ołtarza albo zbliżysz się do mszału.

A gesty przy samej oracji: Gdy mówisz „Oremus”, rozkładasz i łączysz ręce przed piersiami a równocześnie skłaniasz głowę ku krzyżowi na ołtarzu.

Teraz zwrócony do mszału, extendis manus ante pectus, ita ut palma unius manus respicit alteram, et digitis simul junctis, quorum summitas humerorum altitudinem distantiamque non excedat, quod in omni extensione manuum ante pectus servatur. Stojąc tak z rozłożonymi rękami odmawiasz modlitwę.

Najwięcej błędów robią konfratrzy przy zakończeniu oracji. Gdy mówisz „Per Dominum", łączysz ręce i trzymasz je złożone już do końca. Gdy wypowiadasz „Jesum Christum", zwrócisz się do krzyża i pochylasz profunde głowę i zaraz zwracasz się znowu do mszału, aby dokończyć „Filium tuum... per omnia s. s."

Przy zakończeniu „Qui vivis" albo „Qui tecum vivit", składasz ręce przy słowach „in unitate", lecz już nie robisz ukłonu w kierunku krzyża, bo nie wymawiasz imienia Jezus.

Gdy w trakcie oracji wymawiasz imię Jezusa, ukłon uczyń profunde w stronę krzyża (tak samo w trakcie Lekcji). Gdy wymawiasz w trakcie modlitwy (a także w kommemoracji) imię Maryi lub świętych Pańskich, o których odprawia się msza, albo w modlitwie za papieża, gdy wymawiasz imię papieża, wtedy robisz ukłon nie w stronę krzyża lecz w stronę mszału, chyba że na ołtarzu znajduje się obraz albo figura Matki Boskiej lub świętych, których imiona się wymienia, bo wtedy skłania się głowę w kierunku obrazu czy figury.

Czyż na końcu tych dzisiejszych uwag usłyszę to bolesne „to nie odnosi się do mnie"?

Ks. dr Kazimierz Konieczny, Gniezno

Źródła poznania prawa liturgicznego

(vide W. D. 1951 str. 99)

Wśród źródeł służących do poznania liturgii, rozróżniają autorowie: *fontes historici* — dokumenty historyczne, w których zawarta jest liturgia dawnych wieków, *fontes litterarii* — źródła, z których Kościół czerpał teksty liturgiczne, wreszcie *fontes iuridici* — źródła ściśle prawne, czyli zbiory praw i przepisów liturgicznych, z których dowiadujemy się, jak liturgię należy sprawować.

Stosownie do omówionych w poprzednim artykule rodzajów fontes existendi prawa liturgicznego należy odróżnić i w źródłach poznania źródła prawa bożego i źródła prawa kościelnego. Dla pierwszych będzie to Pismo św. i tradycja. Jeśli chodzi o prawo Kościoła dziś obowiązujące, punktem wyjścia jest kan. 2 Kodeksu pr. kan., który reguluje najogólniej sprawę źródeł prawa liturgicznego. Stanowi on: „Codex plerumque nihil decernit de ritibus et caeromoniis, quas liturgici libri ab Ecclesia probati servan-

das praecipiunt in celebratione sacrosancti Missae sacrificii, in administratione Sacramentorum et Sacramentalium aliisque sacris peragendis. Quare omnes liturgicae leges vim suam retinent, nisi earum aliqua in Codice expresse corrigatur." Z tekstu tego wynika, że źródłem obowiązującego prawa liturgicznego jest przede wszystkim sam kodeks, dalej rubryki ksiąg liturgicznych oraz, z ogólnych założeń, zarządzenia władz kościelnych, głównie Kongregacji św. Obrzędów, i prawo zwyczajowe. W szczególności więc otrzymamy następujące rodzaje źródeł poznania obowiązującego prawa liturgicznego:

PISMO ŚW. I TRADYCJA.

Pismo św. jest źródłem fundamentalnym nie tylko wiary i moralności, ale i prawa. Ogólna zasada, że Stary Testament obowiązuje tylko na tyle i dlatego, że został zatrzymany przez Chrystusa, w dziedzinie liturgicznej sprowadza się do zupełnego ustąpienia starotestamentalnych rytów i ceremonii, co wyraźnie orzeczone zostało na Soborze Florenckim („S. Romana Ecclesia firmiter credit profitetur et docet legalia V. Test. quae dividuntur in caerenonias, sacra, sacrificia, sacramenta... D. N. Iesu Christo adveniente cessasse" Decr. pro Iacobitis). Pozostaje więc Nowy Testament, w którym mamy cały szereg podstawowych praw kultu chrześcijańskiego, a więc substancjalne ceremonie sakramentów św., zwłaszcza istotne elementy Ofiary eucharystycznej (np. Łuk. 22, 19—20) i komunii św. (Jan 3, 5, Mat. 28, 19), chrztu św. (Jan 6, 54) i innych. Chrystus sam zakładał podwaliny kultu Kościoła nie tylko swoimi prawami, ale i czynnościami: Używał znaków, formuł słownych, ceremonii; przy modlitwie padał na ziemię, klękał, wznosił oczy; błogosławił, wkładał ręce, tchnął, umywał nogi apostołom, egzorcyzmował; czytał i tłumaczył Pismo św., przepowiadał ewangelię itd. Należy jednak pamiętać, że nie wszystko, co Pismo św. w tej dziedzinie zawiera, dane było per modum praecepti permanentis, a po wtóre wśród tego, co Apostołowie przekazali nam w Piśmie św. należy odróżnić prawo i tradycję Bożą od prawa samych Apostołów, które tworzą już tradycję Kościoła, co niekiedy wyraźnie jest zaznaczone (np. u św. Pawła: „Praecipio non ego, sed Dominus... ceteris ego dico, non Dominus." I Kor. 7, 10), w innych zaś wypadkach rozumie się z natury rzeczy, lub określeń Kościoła, np. Apostołowie promulgowali tylko z prawa Bożego istniejące sakramenta Ostatniego Namaszczenia, Bierzmowania itp., z tradycji zaś apostolskiej lub najstarszej Kościoła pochodzą takie rzeczy, jak chrzest niemowląt, święcenie niedzieli, znak krzyża św., poświęcanie wody itp.

KODEKS PRAWA KANONICZNEGO.

Dla aktualnie obowiązującego prawa powszechnego w Kościele we wszystkich dziedzinach, a więc również w dziedzinie liturgicznej, źródłem zasadniczym jest od 1918 r. nowy Kodeks prawa kanonicznego, który aczkolwiek zastrzega się w kan. 2, że dziedziny liturgicznej nie zamierza ordynować ex professo i ex toto, to jednak wprowadza cały szereg kanonów odnoszących się do liturgii i one mają pierwszeństwo przed wszystkimi innymi prawami dawniejszymi, zarówno w księgach liturgicznych zawartymi, jak i w dekretach Stolicy św. wcześniejszych od Kodeksu, gdyż wszystkie one obowiązują, „nisi earum aliqua in Codice expresse corrigatur". Kodeks nie mógł zamieścić w sobie całości praw liturgicznych zarówno z racji praktycznej i technicznej (ze względu na swoją objętość),

jak i zasadniczej, gdyż celem kodyfikacji praw jest głównie dziedzina dyscyplinarna odrębna od liturgicznej, wreszcie również i z racji historycznej, poza bowiem najstarszymi dokumentami kościelnymi, które zawierały kanony dogmatyczne, moralne, dyscyplinarne liturgiczne i inne razem, już dość wcześnie zaczęły powstawać specjalne księgi liturgiczne tak, iż już w średniowiecznych kolekcjach praw dziedzina liturgiczna jest z reguły wyłączana. Kodeks więc nic nie stanowi o samym wykonywaniu czynności liturgicznych, nie opisuje żadnego rytu w całości ani porządku ceremonii itp., często nawet jeśli dotyka tych przedmiotów, odsyła do ksiąg liturgicznych i rubryk, jak to mamy np. w kan. 31, 733, 1148, 1154, 1169 § 2. 1174 i nast. 1205, 1215 i wielu innych. Natomiast z reguły zajmuje się i urządza stronę prawno-liturgiczną kultu, bardziej zewnętrzną, jak kompetencje osób powoływanych do wykonywania czynności liturgicznych, zarządzenia co do miejsc i czasu ich wykonywania, a nieraz określa pewne inne ważne ich elementy. W szczególności ustala kompetencje w tej dziedzinie świętych Kongregacyj (kan. 242 i nast.), dużo miejsca poświęca stronie prawno-liturgicznej sakramentów i sakramentaliów, dalej cała cz. III księgi III-ej ma za przedmiot kult Boży, wiele kanonów liturgicznych znajdziemy w dalszych częściach ks. III-ej t. j. De magisterio ecclesiastico, de beneficiis i de bonis temporalibus Ecclesiae, w ks. IV cała druga część jest poświęcona sprawom beatyfikacji i kanonizacji, wreszcie w ks. V-ej mamy kanony karne za przestępstwa w dziedzinie liturgicznej.

Duszpasterz więc sprawujący liturgię nie może powoływać się na brak źródeł poznania obowiązującego prawa i zdawać się jedynie na praktykę i zwyczaj w tej dziedzinie. Mając pod ręką Kodeks, ma zasadniczy podręcznik liturgiki, który go orientuje w wielu istotnych wymaganiach Kościoła. Z niego dowiaduje się, jeśli chodzi o sprawowanie sakramentów i sakramentaliów o obowiązku dokonywania tych czynności cum summa diligentia et reverentia (k. 731), o tym, co byłoby w tej dziedzinie symonią (727 i nast.), o obowiązku zachowania rubryk (733), o sposobie przechowywania olejów św. (734 i nast.), o sprawie ewentualnych opłat z racji tych czynności (736, 2379), o obrzędzie i ceremoniach Chrztu św. (737—779), Bierzmowania (780 i nast.), Mszy św. (814 sq.), Komunii św. (845 sq.), Sakr. Pokuty (908 sq.), Ostatniego Namaszczenia (945 sq.), Kapłaństwa (1002 sq.), Małżeństwa (1100 sq.), dalej o błogosławieństwach, poświęceniach, egzorcyzmach i innych sakramentaliach (1144—1153), o miejscach świętych (1154—1196), o ołtarzach (1197—1202), o pogrzebach (1203—1242), o czasach św. (1243—1254). Prawa liturgiczne w tej dziedzinie można uważać za ramowo skodyfikowane. Weszły też one w całości do nowych wydań Rytuału Rzymskiego. Duszpasterze więc używający starszych wydań Rytuału muszą pamiętać, że wiele ich przepisów przez Kodeks zostało usuniętych, zmienionych i zastąpionych nowymi, należy zatem albo posługiwać się nowymi, pokodeksowymi wydaniami Rytuału, albo do starych wprowadzić odpowiednie poprawki.

Całkowicie prawno-liturgiczną jest III część księgi De rebus zatytułowana „De cultu divino". Dziesięć kanonów wstępnych (1255—1264) określa bliżej pojęcie kultu Bożego i świętych (latriae, hyperduliae, duliae), absolutnego i względnego, publicznego i prywatnego, reguluje uprawnienia Stolicy św. i biskupów w dziedzinie normowania kultu, wreszcie stanowi o udziale wiernych w kulcie. Następne kanony mówią o czci Najśw. Sakramentu i jego przechowywaniu (1265—1275), o czci Świętych, ich relikwii i obrazów (1276—1289), o procesjach (1290—1295), o sprzętach świętych

(1296—1306), w końcu o ślubach i przysięgach (1307—1321). Niejeden przepis liturgiczny przynajmniej w szerszym znaczeniu znajdzie się i w innych częściach tej księgi np. w cz. IV De magisterio ecclesiastico, niektóre kanony de sacris concionibus, kan. 1367 o udziale alumnów seminarium w czynnościach liturgicznych, przepisy o wydawaniu ksiąg liturgicznych i modlitewników, o składaniu wyznania wiary itp., w cz. V de beneficiis etc. kan. 1455 n. 3-o o uprawnieniach patrona w kościele. Z ks. IV cz. II duszpasterz winien mieć na uwadze przynajmniej przepisy, które zabraniają kultu publicznego dla Sług Bożych, gdyż przy rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego musi być przeprowadzony dowód „de non cultu", jedynie dla świętych, którzy po pontyfikacie Aleksandra III (1181) a przed r. 1534 mieli kult publiczny, można starać się o jego zatwierdzenie (kan. 2125). Z ks. V na uwagę z punktu widzenia liturgicznego zasługują kanony 2257 i nast. o skutkach ekskomuniki, 2268 i nast. — interdyktu, 2278 i nast. — suspensy w sferze liturgicznej, kan. 2320—2329 de delictis contra religionem oraz 2337—2339 contra personas et res ecclesiasticas i 2364—2375 de delictis in administratione sacramentorum.

Wagę, jaką Kodeks przypisuje do poznania przez duszpasterza praw liturgicznych, podkreśla w kan. 131 stanowiąc, by w mieście biskupim i w poszczególnych dekanatach odbywały się „saepius in anno" konferencje de re morali et l i t u r g i c a. W konferencjach tych muszą brać udział wszyscy kapłani „curam animarum habentes" nawet religiosi exempti, a również zakonnicy, którzy tylko otrzymali jurysdykcję do słuchania spowiedzi, o ile w swoich domach takich konferencyj nie mają. W razie niemożności odbycia tych konferencyj zastąpić je ma piśmienne nadsyłanie opracowań tematów.

KSIĘGI LITURGICZNE.

Najbardziej bezpośrednim źródłem poznania praw liturgicznych są same księgi liturgiczne. Zawierają one bowiem tzw. rubryki czyli przepisy, postanowienia, opisy i wskazówki, jak należy dane czynności liturgiczne spełniać. Odróżniamy *rubricae generales*, zebrane na początku danej księgi liturgicznej lub na początku poszczególnych rozdziałów, tworzące więc pewne małe zbiory praw liturgicznych i *rubricae speciales*, znajdujące się w samym tekście liturgii. Poza tym autorowie odróżniają rubricae *essentiales*, odnoszące się do istoty danego rytu i *accidentales*, dotyczące drugorzędnych jego momentów. Wreszcie brzmienie niektórych rubryk spowodowało podział, który w prawie liturgicznym narobił dużo zamieszania, mianowicie na rubricae *praeceptivae i directivae*. Powstała stąd kwestia obowiązkowości rubryk, która aczkolwiek w nauce prawa liturgicznego już dawno została wyjaśniona, w praktyce pokutuje jeszcze w postaci przekonania, że tylko niektóre rubryki obowiązują, inne zaś są tylko wskazówkami, które można stosować, o „ile się da". Byli zresztą autorowie, którzy podział na r. praeceptivae i directivae posunęli tak daleko, że jedynie r. substantiales uważali za ściśle obowiązujące, lub jedynie dotyczące Mszy św., zdanie to jednak zostało odrzucone zarówno przez wypowiedzi autorytatywne, jak i w nauce. Wystarczy przytoczyć kan. 13 sess. VII C. Trid. „Si quis dixerit, receptos et approbatos Ecclesiae catholicae ritus... sine peccato a Ministro omitti aut in novos alios mutari posse, a. s." Że te i tym podobne orzeczenia nie dotyczą tylko jakichś rubryk substancjalnych, wskazuje orzeczenie Benedykta XIII na synodzie Rzymskim w r. 1725: „Intendimus et mandamus, ut recepti et approbati ab

Eccl. cath. ritus, qui *in minimis etiam* sine peccato negligi, omitti vel mutari haud possunt, peculiari studio ac diligentia serventur". Stąd Benedykt XIV wypowiedział zdanie, że „ipsa communis omnium sententia docet, rubricas esse leges praeceptivas, quae obligant sub mortali ex genere suo" z tym, że admittunt parvitatem materiae lub causas excusantes. Toteż nowsi liturgiści są zdania, że podział na r. praeceptivae i directivae, bądź winien być zarzucony, bądź rozumiany jedynie cumulative t. j. że rubryki są praeceptivae w znaczeniu, że obowiązują, directivae, że kierują naszymi czynnościami w liturgii. (Oppenheim „Tractatus de iure liturgico" p. II p. 85).

Oczywiście jest faktem, że wśród rubryk znajdujemy pewne wskazówki, będące raczej radami lub pouczeniami, nieraz nawet dające możność wykonania danej czynności tak lub inaczej (tzw. r. facultativae), nie znoszą one jednak mocy obowiązującej rubryk, jako całości. Należy więc zawsze mieć na uwadze samo brzmienie rubryki i do niego się stosować, jeżeli ono jednak nic nie mówi o swojej fakultatywności lub charakterze wskazówki, rady czy pouczenia, należy trzymać się zasady ogólnej, tzn. że rubryki są prawdziwymi prawami Kościoła, obowiązującymi w sumieniu w zależności od ciężkości materii, której dotyczą, że więc od zachowania ich może uwolnić jedynie causa proportionate gravis, i to o ile nie chodzi o ryt esencjalny. Co więcej, możemy powiedzieć, że Kościół w żadnej innej dziedzinie praw nie domaga się tak dokładnego i sumiennego ich wypełniania, jak w dziedzinie liturgicznej. Świadczą o tym same wyrażenia Kościoła. „Celebrans *accurate et devote* servet rubricas" (c. 818 CIC.), *summa diligentia et reverentia* adhibenda est" (c. 731 § 1), „in virtute *sanctae oboedientiae* praecipientes" (missale Rom. Pius V) itp. Enc. Mediator Dei poleca „aby to osiągnąć, by wszyscy z należytym posłuszeństwem stosowali się... do postanowień ksiąg liturgicznych, dotyczących zewnętrznych czynności kultu publicznego" i w tym celu chce, aby biskupi wydali „energiczne zarządzenia, aby młodzi klerycy... wyuczyli się pilnie tych norm, które zwiemy rubrykami", tym bardziej więc mają je znać kapłani, „aby byli świętymi sługami świętości", zwłaszcza ci, „którzy zajmują się duszpasterstwem w powierzonej im parafii". (Wyd. „Verbum" str. 98, 102).

Księgami liturgicznymi dziś obowiązującymi, są: 1. Dla Mszy św. Missale Rom. oraz Memoriale rituum pro aliquibus praestantioribus sacris functionibus persolvendis in minoribus ecclesiis parochialibus, 2. dla Officium kanonicznego Breviarium R., Martyrologium i Octavarium, 3. dla sakramentów i sakramentaliów Rituale Rom., 4. dla funkcyj pontyfikalnych, katedralnych i kolegiat Pontificale Rom. i Ceremoniale Episcoporum, 5. dla muzyki kościelnej oficjalnie wydane zbiory, z których nowszymi są Kyriale seu Ordinarium Missae, Graduale, Officium pro defunctis, Cantorinus seu Toni communes Officii et Missae, Antiphonale diurnum. Należy pamiętać, że księgi te obowiązującymi są zawsze w najnowszych wydaniach, zawierają bowiem prawa, a te ulegają zmianom i uzupełnieniom, jeżeli więc używa się wydań starych, trzeba je uzupełniać ewentualnymi zmianami, które są ogłaszane w AAS., a które przecież są podawane duchowieństwu każdej diecezji w urzędowych wiadomościach diecezjalnych.

ZARZĄDZENIA WŁADZ KOŚCIELNYCH.

Bogate życie liturgiczne Kościoła prócz praw ustabilizowanych w Kodeksie i rubrykach ksiąg liturgicznych wymaga ustawicznej normalizacji,

przystosowania, rozwinięcia i uzupełniania w praktyce. Rolę tą spełniają zarządzenia władz kościelnych, według kompetencji, omówionej w „fontes constituendi". Poznanie tych zarządzeń jest niezbędne dla właściwego spełniania funkcyj liturgicznych przez kapłana i wiernych." Hierarchia kościelna — mówi Pius XII w enc. Mediator Dei — zawsze wykonywała swe prawo w odniesieniu do spraw liturgicznych, ustanawiając i urządzając kult Boży... przy tym nie wahała się nigdy, nie naruszając istoty Mszy i sakramentów, zmieniać to, co uznawała za już nieodpowiednie, a wprowadzać to, co skuteczniej mogło się przyczynić do większej chwały Jezusa Chrystusa, Trójcy Przen., lub pouczenia i zbawiennej zachęty ludu chrześcijańskiego... Swego prawa używał Kościół, gdy chodziło o ochronę kultu Bożego przed nadużyciami. „To w szczególności doprowadziło, jak wykazuje Papież, do założenia św. Kongregacji Obrzędów, „która miała strzec przepisanych ceremonii Kościoła i nie dopuszczać jakiejkolwiek ich skazy. Także w naszych czasach instytucja ta na mocy przyznanych jej uprawnień stanowi i rozstrzyga z czujną troskliwością o sprawach liturgicznych". Toteż znowu wzywa Ojciec św., „by wszyscy z należytym posłuszeństwem i wiarą stosowali się do dekretów, wydanych przez Sobór Trydencki, Papieży i Kongregację dla św. Obrzędów", aby we wszystkim błyszczały te trzy ozdoby liturgii Kościoła: świętość, powszechność i jedność. (Wyd. cyt. str. 49, 51, 98). Poznanie tego rodzaju źródeł niech ułatwią następujące uwagi.

Najwyższy Pasterz Kościoła sam i bezpośrednio ingeruje w sprawy liturgiczne, wydając akty prawne i dokumenty, o różnych nazwach i znaczeniu. Najuroczystsze w formie i najważniejsze w znaczeniu to Konstytucje Apostolskie, które w sprawach większej wagi wydawane są w formie bulli (pergamin, pieczęć ołowiana etc.), lub ad instar bullae, inne dokumenty noszą nazwy Listów Apostolskich: Litterae Apostolicae, Brevia, Motu Proprio, Epistolae, Chirographa, itp. Wśród nich specjalne znaczenie mają tzw. Listy Okólne czyli Encykliki, wydawane do całego lub większej części Kościoła. Wreszcie idą Oracula vivae vocis, Allocutiones, Adhortationes, a w nowszych czasach Nuntii Radiophonici. Przez organa pomocnicze, czyli Kongregacje, Komisje, Urzędy (Officia) wydaje Ojciec św. zarządzenia w formie dekretów, odpowiedzi (responsa ad dubia) reskryptów, instrukcyj, przywilejów itp. Aczkolwiek w dziedzinę tak obszerną, jak liturgiczna wkracza działalność wielu kongregacyj, specjalnie jednak dla niej ustanowiona jest Kongreg. św. Obrzędów, która w myśl kan. 253 K. Pr. K. urządza wszystko, co w znaczeniu bliższym dotyczy obrzędów i ceremonii Kościoła łacińskiego oraz jego kultu. Jest więc ta św. Kongreg. właściwą władzą prawodawczą dla liturgii, jej dekrety są głównym i najbogatszym źródłem prawa liturgicznego, toteż zaczęto je wydawac w specjalnych zbiorach, przygotowując niejako kodyfikację prawa liturgicznego. Wreszcie sama Kongr. wydała zbiór swoich dekretów znany pod nazwą Collectio authentica i zadeklarowany jako autentyczny przez Leona XIII. Pierwsze 3 tomy zawierają dekrety do r. 1900, tom 4. są to Commentaria, Suffragia atque adnotationes super decretis opracowane przez Gardelliniego, t. 5. zawiera Indeksy, t. 6 wydany w r. 1912 jako Appendix I zawiera dekrety do r. 1911 włącznie, wreszcie w r. 1927 wydano t. 7. (Appendix II) z nowszymi dekretami do r. 1926 włącznie. Późniejsze dekrety i orzeczenia mamy jedynie w AAS. Tak przedstawia się najbogatsze źródło pisanego prawa liturgicznego, zapewne materiał do przyszłego kodeksu liturgicznego, dziś tymczasem formalnie obowiązujący. Oczywiście

moc obowiązująca tych dekretów jest różna, są tam bowiem zarówno dekrety ogólnie obowiązujące, jak i partykularne, są decreta gratiae, które nie mogą być rozciągane na innych, są responsa, w których Kongreg. nie zamierzały wprowadzić prawnego zobowiązania (np. wyrażenia laudabiliter servatur, convenit etc.), są interpretationes rubricarum, które podlegają ogólnym zasadom o interpretacji prawa (por. kan. 17), na ogół jednak i tu zarzucana jest wśród nowszych autorów zasada, że należy odróżniać, jak przy rubrykach decreta praeceptiva i directiva, a przyjmuje się, że wszystkie dekrety, jako pochodzące od najwyższej i kompetentnej władzy Kościoła są obligatoryjne dla wszystkich, bądź dla tych, dla których zostały wydane i w sposób określony w samym dekrecie (Oppenheim, op. cit. p. 56). Mówiąc o tym źródle, należy jeszcze przypomnieć kan. 2 Kod., na mocy którego i po Kodeksie prawa te „vim suam retinent, nisi earum aliqua in Codice expresse corrigatur".

Co do zarządzeń i praw wydawanych przez biskupów, to ich fons cognoscendi jest zazwyczaj identyczny z medium promulgandi, albowiem prawa te, aby miały moc obowiązującą, muszą być prawnie promulgowane. Zazwyczaj więc jest to urzędowe pismo diecezjalne. Należy jednak pamiętać, że prawa ogólne Kościoła, a więc i liturgiczne dekrety św. Kongreg. nie wymagają promulgowania przez biskupa, obowiązują więc z chwilą promulgacji w AAS.

Kazuistyka duszpasterska RESTYTUCJA

Józefa prosił ciężko chory ojciec Adam, by przywołał notariusza celem sporządzenia testamentu. Józef jednak obawiał się, by ojciec nie zapisał krewnym i na dobre cele pewnych legatów, gdyż taką intencję ojciec częściej wypowiadał. Z tego powodu w zmowie z lekarzem zwodził przez szereg dni starca, wmawiając w niego, że chwila zgonu nie jest tak bliska. W końcu, gdy ojciec z sił wyczerpany, przyjął ostatnie sakramenta, udał Józef, że udaje się do notariusza, by za kilka godzin go przyprowadzić. Tymczasem zacny starzec utracił przytomność. Po śmierci Adama otrzymał Józef cały spadek.

Józef jest obowiązany do naprawienia szkód, które swym krewnym i tzw. dobrym celom wyrządził, skoro udaremnił ojcu swemu, by w testamencie na ich korzyść zapisał legaty. Użył bowiem niesprawiedliwych środków w odniesieniu do chorego ojca, tj. zwodził chorego co do niebezpieczeństwa śmierci, w którym się znajdował oraz co do szybkiego przywołania notariusza. — Jednak obowiązek ten powstaje tylko wobec tych krewnych i dobrych celów, co do których jest moralnie pewną rzeczą, że Adam byłby im zostawił pewną kwotę pieniędzy. Jeśli bowiem pozostaje prawdopodobna wątpliwość, czy Adam w ogóle chciał

zapis zrobić lub czy w czasie ostatniej choroby zamiar ten porzucił, nie jest rzeczą pewną, że szkoda została wyrządzona, stąd nie ma obowiązku restytuowania.

Podobnie co do ilości tej kwoty, która winna być restytuowana, nie istnieje obowiązek ponad ilość minimalną, o której zmarły wspominał, że ją zapisze. Jak jednak rzecz by się miała, gdyby Adam chciał pewnemu krewnemu lub pewnemu dobremu celowi szczególnie sprzyjać, lecz w żaden sposób nie można dociec, co chciał zapisać? Należy roztropnie wywnioskować z okoliczności, mianowicie z wielkości dóbr, które Adam posiadał, z jego przychylności jaką mniej lub więcej danej osobie lub dobremu celowi okazywał, z jego zwykłej ofiarności lub oszczędności itd., ile wynosiłaby wartość odnośnego legatu i to minimum należałoby ponieść.

Lekarz, który w zmowie z Józefem udaremnił Adamowi spisanie testamentu, ma te same obowiązki co Józef, przynajmniej na ten wypadek, że syn obowiązku swego nie wypełni, — jeśli skutki zwodzenia starca przynajmniej ogólnikowo (in confuso) przewidział; bowiem wpłynął on skutecznie na wyrządzenie całej szkody, którą prawdopodobnie mógł był udaremnić, gdyby był swego współdziałania odmówił.

(Casus conscientiae nr 292, Jos. Salsmans).

RESTYTUCJA SPOWIEDNIKA

Anastazy, zapytany na spowiedzi przez Stefana co do wątpliwości w sprawie naprawienia szkody, wyrządzonej bliźniemu, odpowiedział, że nie ma żadnego obowiązku restytucji. Później jednak, gdy zaglądnął do swej teologii moralnej, jasno rozeznał, że zupełnie się pomylił; jednak nie uczynił niczego, by naprawić swą pomyłkę, a to dlatego, by Stefan nie miał go za lekkomyślnego lub niewykształconego.

Można być zdania (gdyż nieomal nigdy sprawa inaczej się nie ma), że Anastazy dając mylne rozwiązanie albo wcale nie zgrzeszył, albo tylko powszedni popełnił grzech. Mimo to jest obowiązany pod grzechem ciężkim i to z nakazu sprawiedliwości zapobiec szkodzie, która skutkiem tego mylnego rozstrzygnięcia powstanie dla trzeciej osoby. — Stąd powinien, skoro tylko będzie to możliwe, pouczyć Stefana, że się pomylił; od tego obowiązku nie uwalnia Anastazego obawa utracenia szacunku ze strony penitenta, gdyż obawa taka

jest prawie bezprzedmiotowa oraz nie ma proporcji między niedogodnością dla Anastazego powstałą a szkodą, którą trzecia osoba musiałaby ponieść na skutek zaniechania dość poważnej restytucji.

Gdyby poza spowiedzią miał Anastazy upomnieć Stefana, musiałby wpierw uzyskać zgodę od niego na omawianie z nim sprawy, o której wie z jego spowiedzi; chyba, że całe zagadnienie nie łączyłoby się z wyznanymi przez penitenta grzechami, a stąd nie wywołałoby to żadnego zawstydzenia, gdyby penitentowi to zagadnienie znów do pamięci przywołał.

W końcu stwierdzić należy, że dla Anastazego powstałby obowiązek restytucji, gdyby w sposób zawiniony zaniedbał upomnieć Stefana o obowiązku, który na nim ciąży.

(Jos. Salsmans, Casus conscientiae nr. 846).

Pro memoria

CONFESSARIUS

Znakomity papież Pius V powiedział: zdolni spowiednicy najskuteczniej wpłynąć mogą na dobre życie chrześcijan.

Aby godnie spełniać obowiązki spowiednika, potrzeba przede wszystkim przejąć się niebezpieczeństwami i licznymi przykrościami, jakich się doznaje w tym urzędzie. Sobór Trydencki (sess. 6 c. 1) mówi: angelicis humeris formidandum"; urząd straszny dla samychże aniołów.

Cóż może być trudniejszego, mówi św. Wawrzyniec Justynian, nad zdawanie rachunku z życia innych.

Tak więc wnioskuje św. Grzegorz, ilu penitentów, tyle dusz, za które spowiednik odpowiada przed Bogiem. A św. Chryzostom: jeżeli z wielką trwogą przyjdzie nam zdawać rachunek za grzechy własne, czegoż ma oczekiwać ten, który za wielu liczbę dać musi!

Te przestrogi — mówi św. Alfons — przypomnieć wypada tym, którzy ze stanowiska zupełnie światowego lub z miłości własnej, bez stosownej nauki i bez właściwego usposobienia, zuchwale zasiadają na Trybunale Sakramentalnym.

Święty Franciszek Salezy utrzymywał, że czynność spowiednika jest najważniejszą i najtrudniejszą ze wszystkich. Najważniejszą, idzie tu bowiem o zbawienie wieczne, które jest celem wszystkich nauk i obejmuje wielką liczbę; najtrudniejszą, albowiem mnóstwo jest najróżniejszych przypadków, które trzeba mieć na uwadze. Trzeba więc przejąć się tą prawdą, iż

udzielanie Sakramentu Pokuty wymaga głębokiej erudycji i wielkiej roztropności. Bez roztropności, jakkolwiek byłby spowiednik uczonym, mały osiągnie skutek, a często bardziej szkodliwym, aniżeli pożytecznym się stanie.

Świątobliwość niezbędną jest dla spowiednika z przyczyny wielkiej moralnej siły, jakiej potrzebuje w spełnianiu swych obowiązków.

Potrzeba też mieć wielką miłość, aby jednakowym sercem przyjmować tak prostaczków jak i wykształconych, grzeszników zarówno jak i dusze pobożne. Im więcej przygnieciony jest kto ciężarem swych grzechów, tym więcej trzeba mieć około niego starania, tym większą nieść mu pomoc, podwoić ku niemu swą miłość. — Potrzeba wprawdzie ostrzec grzesznika, wykazać nieszczęśliwy stan, w jakim się znajduje i niebezpieczeństwo zguby wiecznej, na jakie się naraża; lecz należy to czynić z największą miłością przypominając, iż winien mieć ufność w miłosierdziu Pana Boga, a nadto podać środki do poprawy.

(Św. Alfons Liguori: „O godności i obowiązkach kapłańskich").

Bibliografia

1. Ks. prof. E. Dąbrowski: *Studia biblijne.* Warszawa — Pax — 1951, stron 240.

Książka niniejsza jest zbiorem artykułów ks. prof. dra Dąbrowskiego, drukowanych już swego czasu w polskich periodykach. Zawiera następujące rozprawki: I. Znaczenie encykliki Piusa XII o studiach biblijnych (str. 7—21), II. Biblia i archeologia: odkrycie tekstów z Ras Szamra (str. 23—34). III. W trzy lata po odkryciu manuskryptów hebrajskich (str. 35—62). IV. Hermeneutyka biblijna na przełomie (str. 63—89). V. Orygenes w świetle nowych badań (str. 91—111). VI. Pochodzenie człowieka według Pisma św. (str. 113—140). VII. Nowy psałterz w ogniu dyskusji (str. 141—158). VIII. Problemat aramajskiej pra-ewangelii (str. 159—184). IX. Sprawa Całunu Turyńskiego (str. 185 do 202). X. Wniebowzięcie Matki Bożej w świetle Pisma św. (str. 203—215). XI. Język pierwotny listu do Hebrajczyków (str. 217—228). XII. Św. Paweł Apostoł a Hellenizm (str. 229—236).

Jak wskazują przytoczone tytuły dwunastu rozdziałów książki jej treść jest dość różnorodna, a jednak bardzo aktu-

alna. Omówione bowiem zagadnienia niewątpliwie należą do spraw i problemów najżywiej obchodzących dzisiaj egzegetów i w ogóle teologów.

Co książka ta dać może duszpasterzowi?

Po jej przestudiowaniu duszpasterz zorientuje się szybko w poglądzie egzegezy katolickiej na odnośny temat. Zasługą ks. prof. dra Dąbrowskiego jest syntetyczne zebranie bogatego materiału i jasne przedstawienie go polskiemu czytelnikowi, a niewątpliwie przede wszystkim duszpasterzowi.

Autor sam we wstępie do książki nazwał ją i słusznie: Współczesnej biblistyki „quaestiones disputatae".

Z kraju

Niepokalanów obchodził uroczyście dnia 15 sierpnia, w święto Wniebowzięcia N. M. P., 10-tą rocznicę śmierci swego założyciela o. Maksymiliana Marii Kolbego, męczennika oświęcimskiego. Uroczystość zaszczycił swą obecnością J. E. ks. biskup Zygmunt Choromański przybyły w imieniu Prymasa Polski J. E. ks. dra Stefana Wyszyńskiego. Przybyli również licznie wierni z różnych miast i okolic Polski, by wziąć udział w nabożeństwie ku czci Wniebowziętej a zarazem uczcić pamięć wiernego Jej sługi o. Maksymiliana i błagać Boga o jak najrychlejsze wyniesienie go na ołtarze.

Niezwykłym powodzeniem cieszyło się zwiedzanie pamiątek po o. Maksymilianie w budynku Małego Seminarium. Całość składała się z trzech pawilonów, z których pierwszy był pełnym, szczegółowym obrazem twórczej pracy o. Maksymiliana w kraju dla szerzenia czci Niepokalanej i zdobywania dla Niej wszystkich dusz. W drugim pawilonie, tzw. japońskim, można było oglądać ciekawe eksponaty z tego dalekiego, nieznanego kraju. Podziwialiśmy piękną architekturę, stroje i obyczaje japońskie, posążki bożków pogańskich itp.

Trzeci pawilon dotyczył ostatnich chwil życia o. Maksymiliana w Oświęcimiu (fotografie dokumentarne itd.).

Poświęcenie ołtarza M. B. Częst. i organów w parafii św. Antoniego w Ostrowie. Na pamiątkę ogłoszenia dogmatu o Wnieb. Najśw. Panny ufundowali ofiarni wierni par. św. Antoniego w Ostrowie kaplicę Wniebowzięcia wraz z ołtarzem M. B. Częstochowskiej i organy. Ołtarz projektował inż. Morawski. Mensę wykonał mistrz stolarski Miądowicz, a rzeźby — Grzelak. Obraz św. Anny na zasłonie i M. B. Wniebowziętej na stropie wymalował art. mal. Piotrowski. Całość jest artystycznie dobrze ujęta i czyni miłe wrażenie, przyciągając licznych wiernych na codzienne odsłonięcie i zasłonięcie obrazu.

W święto Wniebowzięcia N. M. Panny powitali serdecznie parafianie z ks. prob. Dymarskim na czele J. E. ks. arcyb. metr. Dymka, który dokonał poświęcenia ołtarza i organów, wygłaszając z tej okazji podniosłe kazanie.

Zgon ks. biskupa Czesława Rydzewskiego. Dnia 22 sierpnia br. po dłuższej chorobie zmarł w Warszawie śp. ks. biskup Rydzewski, su-

fragan łomżyński. Po przewiezieniu zwłok zmarłego biskupa z Warszawy do Łomży pogrzeb odbył się w dniu 27 sierpnia.

Śp. ks. biskup Rydzewski urodził się w 1893 roku w Rajgrodzie. Studia seminaryjne odbywał w Włocławku, wyższe zaś studia teologiczne odbył w Rzymie.

Zmarły biskup był przez szereg lat profesorem i wychowawcą w Seminarium Duchownym w Łomży. Biskupem sufraganem łomżyńskim został mianowany przez Stolicę Świętą w 1947 roku.

Encyklopedia katolicka. Na zlecenie Episkopatu Polski, a przy specjalnym poparciu ks. Prymasa Wyszyńskiego Towarzystwo Naukowe KUL-u podjęło się opracowania obszernej, piętnastotomowej encyklopedii katolickiej. Ma ona w zwięzły, lecz wyczerpujący sposób przedstawić całość doktryny i życia Kościoła. Praca nad tym wielkim dziełem jest prowadzona od 1948 r. Redaguje encyklopedię specjalny, wyłoniony przez Towarzystwo Naukowe komitet pod przewodnictwem ks. dra Antoniego Słomkowskiego, rektora KUL-u. Sekretarzem encyklopedii, na którym spoczywa gros pracy, jest ks. dr Władysław Krzesiński. Redaktorami poszczególnych działów są najlepsi znawcy przedmiotu z całej Polski, którzy będą kierowali pracą autorów, piszących poszczególne artykuły. Encyklopedia posiada trzy typy haseł: rzeczowe, biograficzne i geograficzne — z wybitną przewagą haseł rzeczowych. Sprawy polskie mają być uwzględnione obszerniej i bardziej wyczerpująco — zarówno jeśli chodzi o dobór haseł, jak i o ich opracowanie. Poszczególne artykuły mają podawać najważniejszą literaturę przedmiotu. Przy pracy swej komitet redakcyjny bierze pod uwagę dorobek licznych zagranicznych wydawnictw tego rodzaju, aczkolwiek opracowywana encyklopedia ma być pracą oryginalną.

A oto wykaz działów, który ułatwi zorientowanie się w charakterze i zakresie encyklopedii:

1) Wstęp ogólny do Pisma św. i Pismo św. St. Test., 2) Pismo św. Nowego Testamentu, 3) apologetyka, 4) pedagogika, 5) archeologia historyczna, 6) teologia dogmatyczna, 7) katechetyka, 8) historia, 9) muzyka i śpiew kościelny, 10) prawo kościelne, 11) sztuka kościelna, 12) geografia i statystyka kościelna, 13) zakony, 14) szkolnictwo w Polsce, 15) liturgika, 16) misjologia, 17) teologia moralna, 18) mistyka i ascetyka, 19) teologia porównawcza, 20) teologia pastoralna, 21) patrologia, 22) filozofia, 23) religioznawstwo, 24) sekty i herezje, 25) homiletyka, 26) nauki społeczne, 27) organizacje katolickie: a) Caritas, b) Akcja i Organizacje katolickie, 28) historia teologii, 29) nauki przyrodnicze, 30) hagiografia, 31) bibliotekarstwo, encyklopedie, 32) literatura, poezja, publicystyka, 33) językoznawstwo, 34) etnologia i etnografia.

Ze świata

„Nowy Atlas Misyjny”. — Niedawno ukazał się „Nowy Atlas Misyjny”, opracowany przez o. Despont, archiwistę-paleografa. O. Despont pełni funkcję głównego sekretarza Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Atlas podaje dokładny wykaz wszystkich placówek misyjnych, uwzględniając ich rozwój terytorialny.

Międzynarodowa Konferencja Liturgiczna odbyła się w opactwie Maria Laach (Niemcy) w dniach

12—15 lipca br. Głównym tematem obrad była sprawa Mszy św. „rzymskiej".

Uroczystości karmelitańskie w Aylesford. — W roku bieżącym przypadła 700 rocznica pojawienia się w kościele szkaplerza karmelitańskiego. Oto św. Szymon Stock, generał Zakonu karmelitańskiego, otrzymał od N. M. P. w nocy z 15 na 16 lipca 1251 r. w widzeniu szkaplerz, jako znak Jej specjalnej opieki. Ciało tego Świętego spoczywało dotychczas w Bordeaux. W niedzielę, 15 lipca br. odbyło się przewiezienie trumny z jego szczątkami do Aylesford, położonego w hrabstwie Kent w Anglii. Uroczystościom tym przewodniczył karmelita, kard. Piazza, prefekt Kongregacji Konsystorialnej. Aylesford jest ściśle związane z historią Zakonu karmelitańskiego.

Zakon ten, założony w Ziemi Świętej w czasie wypraw krzyżowych, musiał potem opuścić Palestynę pod naporem Muzułmanów i osiedlił się w Anglii. Pierwszy swój klasztor zbudowali mnisi właśnie w Aylesford. W XVI w., za panowania króla Henryka VIII, klasztor ten, po wyrzuceniu zeń zakonników, przeszedł w ręce świeckie. Dopiero w r. 1949 Karmelici powrócili doń i 1 listopada tegoż roku odprawiono tam, po czterowiekowej przerwie, Mszę św. Warto nadmienić, że kościół karmelitański w Aylesford ozdobiony jest siedmioma obrazami, przedstawiającymi historię tego Zakonu.

Breve pap. Piusa XII z dn. 3 kwietnia r. b. oddało telekomunikację i radio pod opiekę Archanioła Gabriela.

Nowy misyjny biskup - kapucyn. — Na mocy dekretu Kongregacji Rozkrzewiania Wiary z 8 marca br., przemianowano prefekturę apostolską w Ambania (Madagaskar) na wikariat apostolski. Pierwszym biskupem tego terenu misyjnego został kapucyn o. Adolf Messmer. Ks. biskup Messmer, który liczy obecnie 51 lat, pracuje na misjach już od 1927 r. Przebywał on najpierw w Indiach, a od 1932 r. pracuje na Madagaskarze. Sakry biskupiej udzielił mu ordynariusz diecezji strassburskiej, ks. Weber. Wikariat apostolski Ambania obejmuje teren 27 tys. km². Zamieszkuje go 360 tys. ludności, z czego katolików jest na razie tylko 10 tys. W akcji misyjnej na tym terenie bierze udział 23 kapucynów. Misjonarze zorganizowali dotychczas 11 szkół oraz jedno niższe seminarium duchowne.

Nabożeństwo w Hiroshimie. — Ks. biskup Maksymilian Fürstenberg, delegat apostolski na Japonię, odprawił 6 sierpnia br. w Hiroshimie Mszę św. za ofiary pierwszego bombardowania atomowego. Prace związane z budową kościoła w miejscu śmierci wielu tysięcy ludzi są już na ukończeniu.

Na ostatnim konsystorzu papieskim postanowiono kanonizację nast. błogosławionych: Antoniego Gianelli, biskupa, założyciela Kongregacji Dzieci Najśw. Maryi Panny z Orto; Franciszka Bianchi z zakonu Barnabitów; Ignacego da Laconi z zakonu Kapucynów, oraz błogosławione: Emilii de Vialar, założycielki zakonu Sióstr św. Józefa i Marii Mazzarello, współzałożycielki zakonu Córek Maryi Nieust. Pomocy, do którego należy przeszło 7 tys. sióstr, poświęcających się w 548 domach wychowaniu dziewcząt; zakon liczy 125 domów w Europie, Afryce, Australii, Indiach i w Birmanii. — Do błogosławionych zaliczony został Juliusz Maunoir z zakonu Jezuitów, jeden z pierwszych założycieli w Francji domów rekolekcyjnych dla rolników i robotników.

Wyznanie chrześcijańskie w państwie Izraela. — Według statystyki wydanej przez rząd Izraela na terytorium najmłodszego, izraelskiego państwa znajduje się obecnie 40.000 chrześcijan. Wyznaniowo dzielą się na następujące grupy: kościół rzymsko-katolicki liczy 5000 wyznawców, k. grecko-katolicki — 15.000, prawosławny — 15.000, maronicki — 2300, armeński — 100, zreformowany — 1.200, abisyński i koptyjski — 600. Kościół grecko-katolicki, jak i prawosławny utracił od roku 1948, podobnie jak Islam, pokaźną liczbę wyznawców na skutek emigracji ludności arabskiej. Straty oblicza się na 5.000 dusz.

Katolicy obrządku chaldejskiego. Patriarchat chaldejski w Babilonie obejmuje terytoria, które odegrały w Piśmie św. dużą rolę. W Ur, w Chaldei (Uru-miasto) urodził się i żył Abraham. W Babilonie przebywali wygnańcy izraelscy. Ostatnie odkrycia i odczytanie znaków, pokrywających pomnik kultury asyryjsko-babilońskiej, potwierdzały dzieje podane nam przez Stary Testament, szczególnie w odniesieniu do potopu, wieży Babel i proroctw.

Ludność Chaldei, zwanej przez żydowskich proroków Kazdim, która to nazwa pojawia się już na 900 lat przed narodzeniem Chrystusa, brała liczny udział w naukach Jezusa, była świadkiem cudu Zielonych Świąt i zaniosła pierwsza do swego kraju nową wiarę. W dawnych czasach zasłynęli Chaldejczycy jako astrologowie, astronomowie i lekarze.

Chaldejski astrolog, Ostanes, należący do dworu Herxesa, zaniósł ową naukę do Grecji, skąd rozeszła się dalej po świecie. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa walki między Nestorianami, Jakobitami i Ortodoksami, pochłonęły w Chaldei wiele ofiar. Historia ich chrześcijaństwa liczy dziesiątki tysięcy męczenników. Obecnie pod nazwą Chaldejczyków rozumie się ludność katolicką Iraku, obrządku chaldejskiego. Początkowo Chaldejczycy ulegli herezji nestoriańskiej, w 1551 r. wyrzekli się jej, powracając na łono Kościoła rzymsko-katolickiego.

Patriarcha chaldejski rezyduje w Bagdadzie w zimie, a w Mossul w lecie. Do jego jurysdykcji należą katolicy Iranu, Syrii, Libanu, Egiptu, Palestyny i Turcji, licząc razem 250.000 wiernych, podzielonych na dziesięć diecezji, cztery wikariaty, obsługiwanych przez 170 kapłanów w 96 kościołach. Do tego obrządku zaliczyć należy także 700,000 katolików Malabaru. Językiem liturgicznym jest armeński. Misje katolickie przyczyniły się wiele do ustalenia więzów łączących ów obrządek z Rzymem, a pracują tam od dawna Dominikanie, Karmelitanie, Kapucyni i Jezuici.

Uczony Jezuita o. Pareja ogłosił w *Officium libri catholicci* niezwykle cenne studium nad Islamem,\ opisując znamiona charakterystyczne etniczne, geograficzne, społeczne i artystyczne świata arabskiego. W pierwszych rozdziałach zajmuje się autor okresem przedislamicznym i powodami, które ułatwiły rozszerzenie się nauki Mahometa, a podawszy dokładny obraz rozwoju islamizmu, kończy ów dział rozbiorem obecnych stosunków panujących w państwach muzułmańskich, z szczególniejszym uwzględnieniem Egiptu i Turcji.

Osobny, najobszerniejszy rozdział poświęcony jest analizie Koranu, jego komentarzom, tradycjom tej nauki i różnym jego redakcjom. O. Pareja poddaje ścisłej analizie zasadnicze podstawy, na których opiera się nauka Mahometa, a mianowicie: wyznanie wiary, modlitwa, jałmużna, post i pielgrzymka do Mekki, do grobu proroka. Rozpatruje także stronę dogmatyczną Ko-

ranu, ewolucje przez jakie przechodził jego tekst, reformy, powstające sekty i ich historię. Ukazuje bardzo ciekawy obraz ascezy i tworzenia stowarzyszeń religijnych, kreśli sylwety najwybitniejszych myślicieli Islamu: Hasana al Bari, Al Bistami, Ibn' Arabi, Ibn Al — Farid i. i., oraz opisuje życie w „zawie", t. j. w rodzaju klasztorów, poświęcających się wspólnej modlitwie, zapoznaje również czytelników z sylwetą duchową Mahometa, jaka istnieje w legendzie i wierzeniach muzułmanów, a także Mahometa jako wodza, władcy i wzoru życia moralnego.

Końcowe rozdziały omawiają szczegółowo doniosłość nauki i sztuki wyrosłej na podłożu islamizmu. Wydał on wielu świetnych lekarzy, filozofów, matematyków i architektów. Budownictwo ich i ornamentyka stworzyły arcydzieła, rozsiane na brzegach Morza Śródziemnego od Hiszpanii, aż po Morze Egejskie, które wywarły duży wpływ na kształtowanie się sztuki i architektury cesarstwa bizantyjskiego, Włoch i Hiszpanii. T. K.

Ku czci św. Agaty. Od wieków szczególną czcią cieszy się na Sycylii św. Agata, męczennica. Jest patronką tej wyspy, a ludność katolicka Sycylii ucieka się do niej w swoich potrzebach. Jej relikwie spoczywają w jednym z kościołów w Katanii. W roku bieżącym wypadło 1.700-lecie jej męczeńskiego zgonu. Odbyły się z tej okazji w dniach od 17 do 19. VIII uroczystości w Katanii. Przybył na nie i przewodniczył im kard. Piazza jako specjalny legat papieski. Należy dodać, że św. Agata zmarła w II w., była jedną z najbardziej czczonych Świętych już w starożytności. Świadczy o tym fakt, że jej imię zostało wprowadzone do kanonu Mszy św., a papież św. Grzegorz Wielki poświęcił jej w Rzymie kościół poariański.

Św Paweł patronem sportowców. Także sportowcy mają swego świętego patrona w niebie. Jest nim św. Paweł, który w swych listach używa często porównań zapożyczonych z słownictwa sportowego. Dowodzi to, że pierwsi chrześcijanie brali udział w grach i zawodach sportowych, inaczej by bowiem nie byli św. Pawła należycie zrozumieli. W jego epistołach często powtarzają się słowa: stadion, tor wyścigowy, arena, biegi, zapasy, nagrody itd. Św. Paweł jako człowiek swej doby posługiwał się jej wyrażeniami, ale wszystko ożywiał i przemieniał duchem wiary i zdrojem swej gorliwości w pracy apostolskiej.

Jubileusz kapelana „szczytów". W tych dniach obchodził 50-lecie kapłaństwa 74-letni ks. Pragnares z diecezji Lourdes, który nosi miano kapelana „szczytów". Przed 3 bowiem laty został zamianowany przez biskupa w Lourdes „kapelanem górskim", którego jurysdykcja kościelna rozciąga się na cały francuski kompleks Pirenejów. Ks. Pragnares od lat śpieszył z funkcjami duchownymi w razie wypadków w Pirenejach i mimo podeszłego wieku jeszcze dziś to czyni.

Misje na wyspach Tonga. Jest na Oceanie Spokojnym archipelag Tonga. Składa się na niego 200 małych wysepek, z których nie wszystkie są zamieszkane. Największa z nich Nykualofa, ma 30 km długości. Ludność polinezyjska tego archipelagu liczy 40 tys. głów. Jest to „monarchia konstytucyjna". Krajem rządzi królowa przy pomocy angielskiego „doradcy". Zamiast „urzędu pocztowego" jest jedna na całą wyspę skrzynka pocztowa. Jeśli ktoś chce do kogoś list skierować, wrzuca go do skrzynki. Kto ciekaw, czy ktoś do niego napisał, zagląda do skrzynki. Rzecz jasna, że w tych warunkach list może leżeć w skrzynce miesiącami. Listy „express" posyła się więc przez syna lub córkę.

W tym prymitywnie urządzonym kraju chrześcijaństwo natrafia na trudności. Na 40 tys. mieszkańców jest około 5 tys. chrześcijan, z czego połowa przypada na katolików. Misjonarz tych wysp o. Boussit, Marysta, bawiący obecnie w Europie, skarżył się na „lenistwo" Tongistów jako najważniejszą przyczynę hamowania rozwoju chrześcijaństwa. Nie ma tam ani jednego lekarza, ani też adwokata.

Szczególny wandalizm. Prasa francuska donosi z oburzeniem o rzadkim istotnie akcie wandalizmu... Oto jacyś — nie wyśledzeni jeszcze — ludzie odłupali bardzo cenne i bardzo stare (bo pochodzące z XII w.) figurki, które zdobią portal kościoła St. Quen w Rouen. Żeby je ukraść, sprawcy kradzieży musieli — jak prasa donosi — ciąć kamień. Prasa gubi się w domysłach, jakie były pobudki owej kradzieży.

Zakonnik wybitnym botanikiem. Brat Leon z Kongregacji Braci Szkół Chrześcijańskich w Hawanie dokonał syzyfowej pracy, klasyfikując przeszło 23 tys. roślin środkowo-amerykańskich. W ubiegłym miesiącu z okazji 50-rocznicy swej pracy na Uniwersytecie w Hawanie, otrzymał dyplom doktora honorowego tej uczelni.

Tysiącsetną rocznicę życia i zgonu św. Arnolda obchodzono w Akwizgranie. Nie ustalono jednak dotąd pochodzenia i daty zgonu tego Świętego, który odznaczał się na dworze Karola Wielkiego niezwykłym miłosierdziem i dbaniem o losy najuboższych. Nazywano go „Provisor Pauperum" (wspomożyciel biednych). Otrzymawszy w darze od cesarza duży majątek ziemski rozdał go bezdomnym i zbudował dla nich miejscowość nazwaną na jego cześć jego imieniem. Na polecenie Leona XIII rozpoczęto poszukiwania za źródłami odnoszącymi się do osoby i żywota św. Arnolda, lecz znaleziono tylko zapiski arcybiskupa z Kolonii, z roku 1168, który go nazywa świętym.

40 chrztów w japońskim sanatorium. W ostatnich czasach daje się zauważyć ciekawe zjawisko — masowych chrztów w Japonii.

Między innymi w jednym z sanatoriów japońskich w Saijo, zostało ochrzczonych 40 pacjentów, a jeszcze większa liczba przygotowuje się tam do przyjęcia Chrztu św., ucząc się prawd wiary świętej.

W tymże sanatorium jeden misjonarz z Hiroszimy codziennie odprawia Mszę św.

Murzyński król u papieża. Bawił w Rzymie król murzyński z Bugandy (jeden z obszarów afrykańskiej Ugandy), Mutesa II. Jest on protestantem: na swoim terytorium liczącym 1 milion ludności ma 500 tys. katolików.

Nowy tom poprawionej Wulgaty. Papież błog. Pius X upoważnił Benedyktynów do pracy nad oczyszczeniem łacińskiego tłumaczenia Pisma św. dokonanego przez św. Hieronima z braków, które się tam zakradły. Dotąd wyszło 8 tomów. Z końcem sierpnia br. wyszedł z druku tom 9 i zaraz został przez wydawców wręczony papieżowi.

Zakonowi Bonifratrów, którzy od roku 1874 pełnią służbę pielęgniarsko-szpitalną w Watykanie, przypadł w udziale zaszczyt pielęgnowania wyniesionego niedawno na ołtarze błog. Piusa X w jego ciężkiej chorobie, wymagającej ciągłej i troskliwej opieki. Podjął się jej brat Faustyn Giulini i był teraz powoływany jako świadek w procesie kanonicznym. Mówił on o spokoju, anielskiej dobroci i cierpliwości, z jaką chory znosił swe cierpienia. Twarz jego pozostawała zawsze pogodna, nawet uśmiechnięta, a usta szeptały modlitwę. Sędziwy brat

Faustyn przypomina sobie, dzisiaj jeszcze, ze wzruszeniem, owe niezapomniane chwile, gdy danym mu było asystować przy przyjmowaniu Komunii św. przez Papieża, który zdawał się być wówczas jakby w niebiańskiej ekstazie. — Każdy z nas miał już wówczas to przekonanie, — kończy swoje wspomnienia brat Faustyn — że ów Namiestnik Chrystusa zaliczony zostanie w poczet Świętych.

Premier Nepalu, maharadża Bahadur Rana ofiarował O. O. Jezuitom własny swój pałac dla założenia i poprowadzenia tam szkoły katolickiej.

Kościół w Peru. Najnowsze dane statystyczne ogłoszone w Limie podają, że w Peru żyje 7.374.000 katolików, którzy stanowią okolo 97% ludności kraju. Na pozostałe 3% składają się protestanci, poganie, buddyści, Żydzi, muzułmanie i bezwyznaniowcy. Opiekę nad 7.374.000 katolików sprawuje zaledwie 1.500 księży katolickich, z których blisko połowa należy do różnych zgromadzeń zakonnych.

Wyjątkowe warunki geograficzne i topograficzne utrudniają już i tak nie łatwą pracę duszpasterską. Niektóre parafie składają się z 25 do 30 wiosek, rozrzuconych na obszarze terytoriów rozmiarami przewyższających czasem normalne prowincje europejskie. Wioski te połączone są z sobą nieraz tylko bardzo trudnymi ścieżkami wysokogórskimi. Episkopat Peru jest poważnie zaniepokojony tego rodzaju sytuacją i czyni wysiłki w kierunku zwiększenia liczby powołań do stanu kapłańskiego.

W Limie, stolicy kraju, katolicy peruwiańscy budują bazylikę ku czci Pana Jezusa od Cudów, który od 400 lat jest czczony tam powszechnie i wzywany w czasie klęsk, szczególnie trzęsienia ziemi. W połowie lipca br. odbył się w Limie kongres filozoficzny dla uczczenia 50-tej rocznicy założenia tamtejszego Uniwersytetu San Marcos.

Trapiści w Afryce. W jednej z miejscowości Centralnej Afryki osiedlają się Trapści, z których trzech zakonników pochodzi z Senegalu i Gwinei Francuskiej. Są to zdaje się pierwsi kolorowi członkowie tego kontemplacyjnego zgromadzenia.

Franciszkańska wytrwałość. Kościół św. Salwatora w Beirut, w Palestynie, jest sławny na całym Wschodzie. Otacza go piękna legenda, pochodząca prawdopodobnie z VIII wieku. Oto niewierni znaleźli krucyfiks w domu pewnego chrześcijanina, zanieśli go do swej świątyni i tam pokłuli nożami. Przerażenie ogarnęło ich jednak niezmierne, gdy ujrzeli krew i wodę, broczące obficie z zadanych uderzeń. Uciekli w popłochu i nawrócili się, przyjąwszy wiarę chrześcijańską, a świątynię swoją oddali na chwałę Tego, którego znieważyć chcieli.

W ten sposób powstał kościół św. Salwatora, w którym służbę duszpasterską pełnili O. O. Franciszkanie. W 1291 r. musieli wszakże opuścić Beirut, wypędzeni przez Saracenów, wrócili tam po pewnym czasie, znów ulegli temu samemu losowi w XIV wieku i dopiero republika wenecka, utrzymująca stosunki handlowe z sułtanem Egiptu, zapewniła O. O. Franciszkanom możność pozostania w tym portowym mieście. Jednakże w czasie ich nieobecności zajął inny zakon ów kościół i przylegający klasztorek i trzeba było dopiero Bulli papieskiej z 1421 r., aby Franciszkanie odzyskali swą własność. Papież może bowiem dysponować kościołami i majątkami zakonów, jeżeli tego dobro wiary wymaga. Ostatnio np. nakazał Pius XII w r. 1946 O. O.

Franciszkanom przekazanie dwu ich kościołów, dwu przytułków, i dwu kaplic, z całym urządzeniem, inwentarzem i przyległymi gruntami katolickim Armeńczykom i zakon ów spełnił natychmiast to polecenie. Tak samo stało się i w roku 1421. Wytrwali ojcowie osiedli znowu w swym umiłowanym miejscu i pozostali tam przez półtora wieku. Gdy jednak liczna kolonia weneckich kupców przeniosła się do Aleppo, które stało się stacją węzłową komunikacji handlowej ze Wschodem, O. O. Franciszkanie wywędrowali za nimi, i nie było ich w Beirucie przez dwa wieki. Lecz dawne ich wspomnienia ożyły w początkach XIX w. i ojcowie znaleźli się znowu w swej starodawnej siedzibie, walcząc zacięcie z władzami muzułmańskimi o prawo pobytu i wykonywania duszpasterstwa. Obecnie ustały już te trudności i O. O. Franciszkanie mogą z dumą spoglądać na tylu wiekową działalność swoją w Beirucie, którą prowadzą, mimo tylu przeszkód, nadal z pożytkiem, dzięki swej niespożytej wytrwałości.

Wzrost katolicyzmu w Egipcie. Dzięki owocnej działalności świeckich nauczycieli religii, należących do Stowarzyszenia Wolnej Szkoły, przeszło na katolicyzm w diecezjach Teb i Luksoru sześciuset koptów w ostatnich kilku miesiącach. Ofiarowali oni grunt i fundusze na budowę nowej szkoły i kaplicy, co jest dalszym dowodem zwiększającego się w Egipcie zainteresowania dla wyznania i uczelni katolickiej. W Kairze pojawiła się także praca jednego z pisarzy arabskich o życiu Chrystusa. Autor, muzułmanin, opierał swoje studium na pismach Ojców Kościoła, tradycji, Koranie i apokryfach.

Przeciw kontroli urodzin. Episkopat katolicki w Anglii zaprotestował energicznie przeciwko opracowywanemu obecnie przez komisję parlamentarną projektowi państwowej kontroli urodzin. Potępiając projekt biskupi angielscy stwierdzają, że stanowiłby on pogwałcenie naturalnych praw człowieka i zaprzeczenie duchowych wartości ludzkich w sensie religii chrześcijańskiej. Biskupi w swym oświadczeniu paraliżują również tezę, jakoby mniejsze rodziny wydawały inteligentniejsze dzieci. Apelują też do lekarzy angielskich o przyłączenie się do protestu przeciw temu nienaturalnemu i niechrześcijańskiemu projektowi.

Nowi misjonarze do trędowatych. Z Neapolu wyruszyła ekipa księży misjonarzy udających się do Australii. Przed wyjazdem odwiedzili sanktuarium Najświętszej Maryi Panny w Pompei. Grupa składa się z 7 ojców Jezuitów, 6 Kapucynów i 2 Zmartwychwstańców. Wraz z nią wyruszyły także trzy siostry misjonarki na wyspy Salomońskie, gdzie pracować będą w szpitalu dla trędowatych.

Rocznica beatyfikacji św Joanny. W niedzielę, 26 sierpnia br. odbyły się w Annecy (w południ. Francji) uroczystości z okazji 200-lecia beatyfikacji św. Joanny de Chantal, założycielki S. S. Wizytek. Beatyfikacja jej odbyła się w r. 1751, a kanonizacja w roku 1767. Na uroczystości przybył do Annecy legat papieski, kard. Tedeschini, archiprezbiter bazyliki św. Piotra, odwiedziwszy uprzednio Lisieux.

Kościół wotywny w Belgii. W Koekelberg, k. Brukseli, wzniesiono wotywną bazylikę ku czci Serca Jezusowego. Wzniesiona wysiłkiem całego narodu, było poświęcona w dniach 13 i 14 X. br. przez kard. Van Roeya, w obecności nuncjusza papieskiego arcyb. Cento.

Relikwie św. Tomasza Becketa. Komisja historyczno-archeologiczna, która badała autentyczność relikwii

spoczywających w katedrze Canterbury (Anglia) a przypisywanych św. Tomaszowi Becketowi, orzekła, że spoczywające tam kości nie są kośćmi św. Tomasza, m. in. z tego powodu, że czaszka jest całkiem gładka i nie nosi śladów uderzeń mieczami, pod którymi św. Tomasz zginął w r. 1170. Równocześnie zaczyna się w Anglii dyskusja na temat, gdzie spoczęły zwłoki zamordowanego biskupa. W ten sposób przypomniała się bardzo ciekawa postać z historii Kościoła. Tomasz Becket był kanclerzem króla angielskiego Henryka II i wiernie wykonywał jego politykę kościelną, która polegała na ujarzmianiu Kościoła i biskupów. Król darzył go wielkim zaufaniem, toteż przeprowadził jego nominację na arcybiskupa Canterbury i prymasa Anglii. Świadomość obowiązków tego urzędu zmieniła usposobienie Tomasza Becketa. Śmiało przeciwstawił się królowi, a gdy ten w rozdrażnieniu dał wyraz niechęci do arcybiskupa, czterej rycerze angielscy zamordowali biskupa przy ołtarzu w katedrze podczas nieszporów w d. 29. 12. 1170. Król żałował niebacznie wyrzeczonych słów i w szczerym żalu odbył pokutną pielgrzymkę do grobu św. Tomasza. W r. 1173 Tomasz został kanonizowany przez papieża Aleksandra III.

Rozwody we Francji. Katolicka prasa Francji protestuje przeciw projektowi nowej ustawy o rozwodach, który do parlamentu wniósł w imieniu swego klubu dep. Minjoz z S. F. I. O. Projekt ten przewiduje mechaniczny rozwód, jeśli na rozwód zgadzają się obydwie strony i to już po 2 latach małżeństwa.

O kanonizację błog. Piusa X. — Beatyfikacja Piusa X odbiła się głośnym echem w całym świecie katolickim. Tłumaczy się to szczególnym rodzajem duchowości Błogosławionego, zwłaszcza tą prostotą ducha, którą spopularyzowała szeroko inna święta postać św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Taki święty, jak błogosławiony Pius X, nie przestrasza, ale pociąga. Stąd głosy o możliwości bliskiej kanonizacji Piusa X. Pracuje już w Rzymie komisja dla tej sprawy i zwraca się do wszystkich, którzy otrzymali łaski za przyczyna świętego Papieża, o nadsyłanie sprawozdań. Tymczasem Kongregacja Obrzędów ustaliła dzień 20. VIII. (data śmierci Piusa X w r. 1914) jako Jego dies natalis; ponieważ jednak na ten dzień przypadały już uroczystości kilku świętych i błogosławionych, przeto Msza św. ku Jego czci odbyła się 3 września. W tym roku w czterech diecezjach, które są z błog. Piusem X związane, były odprawione ku Jego czci Msze sw. Są to diecezje: Treviso, Mantua, Wenecja i Rzym.

Katoliccy studenci Skandynawii. W lipcu odbył się w Helsinkach (Finlandia) zjazd katolickich studentów z Finlandii, Szwecji, Norwegii i Danii. Miał on na celu rozpatrzenie stosunku do studentów protestanckich. Stwierdzono bowiem, że ze strony protestantów istnieje w tych krajach wiele uprzedzeń trudnych do zwalczenia.

Kler tubylczy na misjach. — Statystyka Kongregacji Rozkrzewiania Wiary za rok 1950 podaje szczegóły, które rzucają światło na tę sprawę. I tak w Afryce i na jej wyspach kler tubylczy liczy 1096, a zagraniczny 6.366 księży. Na misjach Ameryki (więc poza normalnymi diecezjami) cyfry są następujące: 397 i 1.233. Na Dalekim Wschodzie (Chiny, Japonia i Korea): 2.886 i 3.549. W reszcie Azji: 3.867 i 2.292. W Australii i Oceanii: 2.113 i 2.067. Razem jest na misjach 10.359 kleru tubylczego (kolorowego) a 15.497 kleru, pochodzącego z zagranicy.

Szkice kazań

NAUKI STANOWE

Ks. mgr Jan Zaręba, Gniezno

KOMUNIA ŚWIĘTA

„Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. Jeśli kto pożywać będzie tego chleba, żyć będzie na wieki: a chleb, który ja dam, jest ciało moje za żywot świata" (Jan 6, 51).

I. Komunia św. — uświęceniem duszy.

a) Uświęcenie nasze polega na tym, że Bóg przychodzi do naszej duszy przez swoją łaskę, czyniąc ją uczestniczką swojego nadprzyrodzonego życia. Dusza uświęcona staje się dzieckiem Bożym, uczestniczy w naturze Bożej i otrzymuje wiele cennych darów Bożych, a zwłaszcza prawo do dziedzictwa niebieskiego.

b) Uświęcenie nasze i wytrwanie w świętości dokonuje się przede wszystkim przez częstą Komunię św., która jest dla nas źródłem życia nadprzyrodzonego i mocy wytrwania. Gdzie nie ma Eucharystii tam nie ma życia prawdziwie chrześcijańskiego. Eucharystia utrzymuje w duszy naszej niby wieczną lampkę palącą się ogniem Bożej miłości. Z niej czerpią dusze czystość i gorliwość w służbie Bożej. Ona rodzi świętych, daje moc wytrwania słabym, nadzieję wątpiącym, siłę pielgrzymom. Gdy człowiek przyjmuje w Komunii św. Chrystusowe Ciało na pokarm swej duszy, może za św. Pawłem powiedzieć: „żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus".

II. Podstawy częstej, a nawet codziennej Komunii św.

a) Życzenie samego Chrystusa. Wprawdzie w ewangeliach nie mamy bezpośredniego nakazu Chrystusa o codziennym przyjmowaniu Komunii św. Ale czytamy u św. Jana w rozdziale 6, że Chrystus porównuje Boski pokarm duszy do manny, a manna spadała codziennie i służyła za codzienny pokarm Żydów na pustyni. Więc i Komunia św. ma być codziennym pokarmem dzieci Bożych. Porównuje również Chrystus Eucharystię z chlebem. Chleb jest naszym codziennym pokarmem. Ustanowił Najświętszy Sakrament pod postacią chleba — a wszystko dlatego, by być naszym codziennym pokarmem duszy.

b) Napomnienia i zachęty Ojców Kościoła. Św. Ambroży mówi, że ilekroć przyjmujemy Komunię św. przypominamy sobie śmierć Zbawiciela, a z nią razem i darowanie nam grzechów — odkupienie. Św. Augustyn taką daje zasadę do przyjmowania Komunii św. „Żyj tak, abyś codziennie mógł przyjmować Komunię św." (Ep. 54)

c) Zachęty i nakazy Kościoła św. W pierwszych wiekach nie było żadnych pod tym względem przepisów. Nie było to potrzebne. Wierni uczestniczący we Mszy św. przystępowali również do Komunii św. Gdy później pierwsza gorliwość ustała, Kościół nakazał już w roku 1215 na IV Sob. Lateran., aby wierni komunikowali przynajmniej raz w roku. Tak samo nakazał Sobór Trydencki (1545—1563). Ale tenże sam sobór zachęca gorąco wiernych, aby jak najczęściej przystępowali do Komunii św. (Sess. XXII c. 6). Papież Pius X w roku 1905 nawołuje do częstej,

nawet codziennej Komunii św. Kodeks Prawa Kanonicznego w kan. 863 nakłada obowiązek nakłaniania wiernych do częstej, a nawet codziennej Komunii św.

III. Warunki codziennej Komunii św.

a) Warunki codziennej Komunii św. są te same co i Komunii św. wielkanocnej czy też kwartalnej, a więc przede wszystkim stan łaski uświęcającej czyli wolność od grzechu ciężkiego.

b) Czystość intencji, a więc przyjmowanie Komunii św. z pobudek nadprzyrodzonych, a nie ze względów ludzkich czy z przyzwyczajenia.

c) Do Komunii św. trzeba się godnie przygotować i po jej przyjęciu odprawić dziękczynienie.

d) Być naczczo od północy, gdy się przyjmuje Komunię św. przed południem, a trzy godziny co do pokarmu i godzinę co do napoju (z wykluczeniem napojów alkoholowych), gdy sie przyjmuje Komunię św. na Mszy św. wieczornej.

IV. Zarzuty przeciw codziennej Komunii św.

a) Niektórzy uważają codzienną Komunię św. za coś nowego. Tymczasem Kościół wraca do starej praktyki pierwszych wieków.

b) Niesłuszne jest też zdanie tych, że i rzadziej przyjmując Komunię św. dużo dobrego się mimo to czyni. A jednak, gdy wnikniemy w życie chrześcijańskie, to przekonamy się jak daleko oddaliliśmy się od ideałów i nakazów ewangelii. Jak daleko nam do gorliwości i świętości wyznawców z pierwszych wieków chrześcijaństwa.

c) Tłumaczysz się, że nie jesteś godna przystępować codziennie do Komunii św. Kościół św. uczy, że kto nie ma na duszy grzechu ciężkiego, może przystąpić do Komunii św. Bo Komunia św. jest przede wszystkim środkiem do naszego uświęcenia.

d) Nie masz czasu. Na wszystko masz czas, tylko nie masz czasu dla własnego uświęcenia, dla własnego dobra i to dobra nie przemijającego.

e) Czynisz zarzut, że i inni nie komunikują codziennie. Przecież tu idzie o dobro twojej duszy, a nie o innych. A zresztą dziś już coraz więcej jest takich katolików, którzy często, a nawet codziennie przystępują do Stołu Pańskiego.

I ty może masz wiele trudności w swoim życiu, brak ci sił do dobrego życia, do trwania na drodze cnoty, — przystępuj częściej do Komunii św., pożywaj Chleb Anielski, byś na uciążliwej i dalekiej drodze ku twemu zbawieniu nie ustała.

KAZANIA ŚWIĄTECZNE I OKOLICZNOŚCIOWE

Ks. K. K.

BOŻE NARODZENIE

W s t ę p. Radośnie rozkołysały się dzwony w kościołach naszych w dniu dzisiejszej uroczystości, zwiastując nam święto radości i wesela! Zabrzmiały nasze piękne i dla serca polskiego tak miłe kolędy, pojawił się żłóbek Zbawiciela, — a po domach

wystrojono choinki, jarzące się światłem. Przy wieczerzy wigilijnej łamaliśmy się dnia wczorajszego opłatkiem, składając sobie wzajemne życzenia. Święto dzisiejsze, pełne wzniosłego nastroju, przenosi serca i myśli nasze do odległego Betlejem, ponad czas i przestrzeń, do żłóbka, w którym złożony był Syn Boży, zrodzony z Najśw. Dziewicy. Tam w błogim uwielbieniu pragniemy złożyć hołd należny Boskiemu Dzieciątku.

Co roku obchodzimy święto Bożego Narodzenia, a zawsze na samą myśl o tym święcie mimo woli radośnie uderzają serca nasze, jakbyśmy to święto mieli obchodzić po raz pierwszy! Kto sprawia cały ten urok, kto powoduje to wzniosłe nastawienie duszy, tak, iż czujemy się pokrzepieni na duchu i podniosłe uczucia przenikają serca nasze? To Boża Dziecina! Dzieciątko Jezus, to Bóg odwieczny i nieskończony, który przyjmuje w czasie naturę ludzką, rodzi się z Najśw. Maryi Panny. Nieograniczona wszechmoc Boża zamieszkuje w nikłej postaci małej Dzieciny i poddaje się z miłości ku duszom naszym, ograniczeniom ludzkiej natury!

O s n o w a. 1) Spełniły się oczekiwania tysięcy lat! W Starym Zakonie zapowiada prorok Izajasz (9, 6): „Maluczki narodził się nam i syn nam jest dany; i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazwą imię Jego Przedwieczny, Radny, Bóg, mocny, Ojciec przyszłego wieku, Książę pokoju; rozmnożone będzie państwo Jego, a pokoju nie będzie końca." I oto — otwarły się niebiosa i wśród nocnej ciszy spływa jasność z nieba, a w promieniach niewysłowionej miłości, Bóg zstąpiwszy z nieba na ziemię, przyjmuje naturę ludzką. I Słowo Ciałem się stało i zamieszkało między nami. Ziściły się słowa proroka: „Spuśćcie niebiosa rosę z góry, a obłoki niech ześlą Sprawiedliwego, niech się otworzy ziemia, a niech wyrośnie Zbawienie" (Iz. 4 58).
Bóg odwieczny, nieskończony, przyjął w nocy Betlejemskiej znikomą postać małej, nikłej Dzieciny. „Król nad wiekami" przyoblekł się w naturę ludzką, by stać się jako jeden z nas.
Zdajmy sobie teraz sprawę z żywą i głęboką wiarą, co nam to święto Bożego Narodzenia przyniosło, co sprawiło to Dzieciątko, które spoczęło w ubogim żłóbku betlejemskim; zastanówmy się, co Ono daje życiu nadprzyrodzonemu naszych dusz i świata całego.

W tym czasie, kiedy w stajence betlejemskiej zjawiło się na ziemi Słowo wcielone, dzieliła rodzaj ludzki od Boga niezmierzona otchłań przepaści. Od chwili grzechu pierworodnego spa-

dła na całą ludzkość niełaska Boga. Wszyscy potomkowie Adama przychodzili na ten świat obciążeni grzechem pierworodnym i „byli z przyrodzenia synami gniewu" (Efez. 23). — Lecz Bóg zmiłował się nad nędzą synów ludzkich, postanowił przebaczyć i przyjąć na powrót do łaski, tak niegodnie utraconej na początku. Jednak w niezgłębionej swej mądrości postanowił Bóg zażądać zadośćuczynienia.

Lecz któż potrafiłby zadośćuczynić za całą w grzechach i upadku pogrążoną ludzkość?

I oto w niepojętej swej miłości postanowił Bóg dać ludzkości taką istotę, któraby i mogła i zechciała wszystkie winy ludzkie wyrównać. Umyślił dać ją nam tak, żeby się narodziła z ludzkiej rodziny; miała być uczynionym z niewiasty, we wszystkim, prócz grzechu podobnym nam człowiekiem (Gal. 44); ale i tak, by ten człowiek, członek rodzaju ludzkiego, był zarazem osobą Bożą, jednorodzonym Synem Przedwiecznego Ojca.

Czy zdołamy należycie pojąć, jak w tym wielkodusznym postanowieniu Bożym łączą się przedziwnie i mądrość i sprawiedliwość i miłość względem nas i wyniesienie godności ludzkiej? O jak słusznie powiada św. Jan apostoł: „Tak Bóg umiłował świat, że syna swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny" (Jan 3 16). — I stał się Syn Boży, jak uczy św Paweł apostoł: „we wszystkim podobnym braciom, aby ubłagać Boga za grzechy ludu" (Żyd. 2 14).

I otóż to Dzieciątko Jezus ogląda w Bogu wszelką prawdę. Widzi od pierwszej chwili postanowienie Boga Ojca, że Ono, jako człowiek jest dane, aby jako „pośrednik Boga i ludzi" (1 Tym. 25) za grzechy rodzaju ludzkiego Bogu zadośćuczynić. Dzieciątko Jezus wie dobrze przez co to zadośćuczynienie, to ubłaganie Boga Ojca dojdzie do skutku. Wie dobrze, że te maleńkie rączki, dziś na sianku złożone, te nóżki drobne, będą kiedyś rozpięte na drzewie krzyża. Ono wie dobrze, że po trudach i ofiarach ziemskiego życia poniesie krwawą ofiarę na krzyżu, będzie jak „robak a nie człowiek i wzgarda pospólstwa" (Ps. 2 17). Nie wzdryga się jednak przed tą straszliwą przyszłością i wolą Boga Ojca niebieskiego! W maleńkim sercu Jego jest nieprzebrany skarb miłości! Miłość ku Ojcu niebieskiemu, którego ma pojednać z ludźmi. i miłości ku nam tak wielka, że już dzisiaj jest gotowe i pragnie „duszę swą kłaść za przyjacioły swoje" (Jan 15 13).

Oto myśli Bożego Dzieciątka, któremu w ciszy i ubóstwie stajenki betlejemskiej śpiewają aniołowie i pokłon oddają pasterze! To Dzieciątko najdroższe, to nasz przyszły Zbawca, którego świętej ofierze zawdzięczać będziemy wszystko w tym życiu i w wieczności. Chwała na wysokości Bogu za tę zrodzoną dziewiętnaście wieków temu na ziemi, a odnawiającą się corocznie „tajemnicę Chrystusową" (Efez. 34), która jest najgłębszą treścią całego chrześcijaństwa; naszą radością i podstawą naszej nadziei na całą wieczność.

2) Jak słońce wschodzące zwycięża ciemności, roztacza swe blaski, i rzuca snopy światła na cały świat i radością i życiem napełnia przyrodę, tak i Boskie Dzieciątko jako światłość prawdziwa oświeca nas, umożliwia nam zgłębić odwieczne prawdy Boże, i napełnia nas radością, daje głębokie zrozumienie zasad, ważnych dla uświęcenia życia naszego.

Pięknie powiedział św. Bernard: „Stajenka betlejemska jest szkołą, a Nauczycielem w niej Chrystus Pan w drobnym ciele". W istocie stajenka i żłóbek i te ubogie pieluszki, którymi Chrystus Pan był owinięty, wymowniej przemawiają do serca, aniżeli najdzielniejszy kaznodzieja. I cóż one głoszą ważnego dla uświęcenia życia naszego? Uczą one, że pokora i uniżenie to znamiona życia cnotliwego i doskonałego. „Uczcie się ode mnie, — tak woła niejako ta drobna Dziecina ze żłóbka — żem jest cichy i pokornego serca" (Mat. 11 9).

Z a k o ń c z e n i e. Wpatrujmy się pilnie i z żywą wiarą w żłóbek Bożego Dzieciątka! Przejmijmy się nauką, która tak wyraziście z niego do nas przemawia! Niech Serce Boże panuje wśród nas. Niech pokój, który obwieściły światu zastępy chórów anielskich nad stajenką betlejemską, zawita do serc wszystkich ludzi dobrej woli. Niech w świątyniach i domach naszych rozśpiewa się dusza nasza, wielbiąc Boga za tak wielkie miłosierdzie, którego ludzkość doznała, iż Syna swego jednorodzonego Bóg na świat zesłać raczył! „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!" Amen.

(Por. O. J. Rostworowski T. J. Śladami Skargi tom V.)

Ks. K. K.

ZAKOŃCZENIE STAREGO ROKU

W s t ę p. Starodawnym zwyczajem zebraliśmy się na dzisiejsze nabożeństwo wieczorne, by w obliczu Jezusa Eucharystycznego przeżyć ostatnie chwile Starego Roku. Dusza nasza

pogrąża się w poważnych myślach, w głębokim rozmyślaniu wznosi się niejako z tego świata w świat niewidzialny, przesłoniony tajemnicą, zatapia się w niezgłębionym oceanie wieczności, do którego dopływa Stary Rok...

Przy każdej zmianie roku przekonujemy się, jak szybko upływa czas! Znowu mija rok stary — ginie na zawsze w morzu wieczności... A my słabi i ułomni coraz więcej zbliżamy się do krawędzi wieczności. „Dni nasze jako cień na ziemi, a nie masz żadnej trwałości" (I Par. 29 15). — „Ustały jako dym dni moje" (Ps. 101 4) — woła Psalmista.

Na samo wspomnienie wieczności dreszcz świętej trwogi po nas przechodzi, zwłaszcza gdy wspomnimy poważne słowa św. Pawła: „Straszna to rzecz wpaść w ręce Boga żywego" (Żyd, 10 31). — Życie nasze podobne jest do wartkiego strumienia potoku, nad którym stojąc widzimy, jak fala po fali mknie, jak mija nas i ginie; jedna uchodzi i płynie za drugą, nigdy nie zawraca i nie zatrzymuje się; i tak mija dzień po dniu i tak mijają miesiące i rok cały! A „my goście przed Tobą i przechodnie, jako i wszyscy ojcowie nasi; dni nasze jako cień na ziemi, a żadnego nie masz przedłużenia" (Par. 29 15).

O s n o w a. 1) Lecz to, co szczególne wywiera na nas wrażenie, to świadomość, że gdy wrota wieczności staną przed nami otworem, na samym wstępie Bóg zażąda od nas: „Zdaj rachunek z włodarstwa twojego". „Nadchodzi noc" mówi św. Jan apostoł, „gdy żaden nie będzie mógł sprawować" (94). „Jeżeli drzewo upadnie ku południowi albo ku północy, na którymkolwiek miejscu upadnie, tam będzie" (Eccl. 11 3).

Spojrzyjmy więc przenikliwym okiem w rok ubiegły i zapytajmy się naszego sumienia, jaka jest nasza wartość moralna wobec Boga. W cichości serca zróbmy rzetelny rachunek sumienia. Módlmy się z Psalmistą: „Doświadcz mnie, Boże, i poznaj serce moje, wybadaj mnie i poznaj ścieżki moje. A zobacz, czy droga nieprawości we mnie jest, i prowadź mnie drogą wiekuistą" (Ps. 138 23).

Czy to nie powód do szczerego żalu i prawdziwej skruchy serca dla tych wśród nas, którzy pozostawali głusi i ślepi na potrzeby i nędzę bliźniego, na płacz sieroty i wdowy? A przecież Pan Jezus wyraźnie uczył: „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, toście mnie uczynili!" — A czy szliśmy za wezwaniem Zbawiciela, zawartym w błogosławieństwie: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają?"

Czy raczej i nasze dusze nie splamiły się występkiem rozpusty i pijaństwa i nie zbrukały szaty godowej łaski uświęcającej? — A niezgoda, nienawiść i zemsta czy nie zamącały pożycia naszego z bliźnimi i zamiast urzeczywistniać pokój Chrystusowy wśród swoich najbliższych nie byliśmy powodem poważnych rozterek i rozdźwięków wbrew duchowi nauki Chrystusowej?

Wejrzyjmy do sumienia naszego! Dzisiaj w tym ostatnim dniu Starego Roku, jeżeli sumienie cokolwiek nam wyrzuca, opamiętajmy się, dźwignijmy się z upadku i zmyjmy winy nasze gorącym aktem żalu i prawdziwej pokuty. Z głębi serca zwróćmy się do Boga błagając: „Zmiłuj się nad nami, Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego!" Westchnijmy z całą szczerością i przekonaniem o naszej niedostateczności: „Przed oczy Twoje, Panie, winy nasze składamy..."

2) Jeszcze jedno uczucie przenikać winno nasze dusze w tym ostatnim dniu Starego Roku. Czy serce nasze zamknie się i zostanie nieczułym na te liczne dobrodziejstwa, którymi Bóg w ciągu roku nas darzył? Czy nie będzie się poczuwać do wdzięczności i nie zawoła razem z Psalmistą: „Wysławiajcie Pana, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie Jego" (Ps. 10 61)!

Każdy z nas ma Bogu za co dziękować! W pierwszym rzędzie za dobrodziejstwa, które dla duszy naszej udzielił. Przypomnijmy sobie tylko, ile zawdzięczamy miłosierdziu Bożemu, które przez rok cały łaskawie litowało się nad ułomnością i niedolą duszy naszej i nie odmawiało nam swej pomocy. Może nikt się o nas nie zatroskał, lecz Jezus nas nie opuścił. Pokusy tego świata wtrącały nas w grzechy; świat nas potępił i nami pogardzał, lecz Jezus nas nie potępił; wiele razy nam przebaczał, bo Bóg „nie chce śmierci grzesznika, ale żeby się nawrócił i żył".

Największa jednak wdzięczność należy się od nas Panu Bogu za ten nieoceniony skarb niebieski, który przez rok cały zasilał tak hojnie nasze dusze łaskami nadprzyrodzonymi. To Eucharystia i Msza św., bezkrwawa Ofiara Chrystusa i Chleb Anielski, który uświęca tak skutecznie nasze dusze. Tutaj wzmacniała się nasza wiara i miłość. Tu jednoczyliśmy się najściślej z Panem Bogiem. Rosła w nas łaska Boża i krzepły w nas cnoty chrześcijańskie. Tu bóle nasze i zawody zamieniały się w radość; smutki w nadzieję; złe odruchy i żądze zmysłowe przekształcały się w sercu naszym w uczucia czyste, anielskie. — Każdego dnia, a przede wszystkim w dni świąteczne przeżywaliśmy u stóp Najśw. Sakramentu na nowo wielkie tajemnice Ofiary Kalwa-

ryjskiej i w taki sposób wplatał Bóg w serca nasze swe łaski, ku uświęceniu i uszlachetnieniu wszelkich naszych poczynań. Doświadczaliśmy namacalnie, jak coraz lepsi i bogobojniejsi stawaliśmy się, coraz doskonalsi!

A ilu z nas doznało bądź to osobiście, bądź w gronie swych najbliższych, dowodów pomocy Chrystusa Pana w ciężkich chwilach życiowych, gdy choroba i niemoc ciała złożyła człowieka na łożu boleści i życie wydawało się dobijać do swego kresu... Kiedy pomoc ludzka była już bez znaczenia i w bezsilności rozpadały się wszelkie zabiegi, wtedy znowu Chrystus Pan przychodził. Jego św. Sakramenta goiły przede wszystkim duszę, a nieraz nawet i ciało, dawały pokój niebiański i przygotowywały do pokonania niebezpieczeństw, czyhających na śmiertelnej pościeli. Dobry Pasterz przybywał, by wziąć na swoje ramiona opadłą z sił i znękaną owieczkę i przywieść ją do przystani wiary i zapewnić jej zbawienie wieczne.

Zakończenie. Takie myśli i uczucia przepełniają nam serce, kiedy dziś w ten wieczór sylwestrowy ogarniamy wzrokiem umysłu naszego rok ubiegły i dusze nasze w rozważaniu podnosimy od spraw ziemskich ku niebu! Czyż nie należy zawołać nam wdzięcznym sercem: „Czegóż chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary, czego za dobrodziejstwa, których nie masz miary?"

Czytamy w życiorysie sławnego bpa francuskiego Bossueta, że w szkole, do której chodził jako młodzieniec, znajdował się zegar, na którego tarczy wypisane były wielkimi literami słowa: „Godziny mijają i są nam liczone". Zdanie to wywarło na nim potężne wrażenie i stało się dla niego jakby drogowskazem; pod jego wpływem zaczął się starać tak żyć, aby każda godzina przynosiła pożytek jego duszy.

I nam niechaj te ostatnie chwile Starego Roku, które właśnie mijają, przypominają, że rok po roku niezawodnie mijać będzie i że kiedyś staniemy u kresu żywota naszego, by przekroczyć wrota wiodące dusze nasze ku wieczności! Na chwilę tę trzeba być należycie przygotowanym przez dobre, chrześcijańskie życie. Dni żywota naszego mogą być krótkie, a jednak powinny wystarczyć, by zdobyć niebo. Od tego, jak zużyjemy czas życia, zależeć będzie wieczność. Niech dusza nasza zjednoczy się z Bogiem i wiernie Mu służy, a zawiedzioną nie będzie, — jak to pięknie wyraża modlitwa Kościoła: „W Tobie, Panie, nadzieję położyłem, niech nie będę zawstydzony na wieki" — Amen.

W s t ę p. W dniu wczorajszym, jako ostatnim starego roku, uroczystym „Te Deum" dziękowaliśmy dobroci i wszechmocy Pana Boga za wszystkie zeszłoroczne dobrodziejstwa i łaski i przepraszaliśmy Go wspaniałą pieśnią „Przed oczy Twoje Panie" za nasze winy. A dzisiaj, wstępując w Rok Nowy, śpiewamy „Veni Creator", by Duch św., duch miłości i dobroci błogosławił nam w wszystkich naszych sprawach, tak materialnych, jak i duchowych, tak doczesnych, jak i wiecznych.

Słusznie w tym dniu uroczystym zwracamy dusze nasze do Boga i prosimy o błogosławieństwo w naszych poczynaniach tegorocznych. Wierzymy bowiem, że Pan Bóg życie nasze podtrzymuje, On z nami współpracuje w porządku przyrodzonym i On jest dawcą wszelkiej łaski w porządku nadprzyrodzonym. „Beze mnie nic uczynić nie możecie" (Jan 1 55) naucza Pan Jezus. Prośmy więc w imię Jezusowe o pomoc Bożą w tym Nowym Roku tak w rzeczach doczesnych, jak i w duchowych. Imieniem Jezus znaczy Kościół św. pierwszy dzień w roku, bo pragnie, aby imię to było nam gwiazdą i ostoją przez rok cały.

O s n o w a. 1) Nie masz imienia potężniejszego i dzielniejszego nad Imię Jezusa. Św. Paweł apostoł w liście do Filipensów użył o Chrystusie Panu takich słów: „Bóg wywyższył Go i dał Mu imię, które jest nad wszelkie imię" (Fil. 29). W tym świętym imieniu tkwi wielka potęga i moc.

O mocy swego Imienia sam Chrystus Pan przepowiedział, co ewangelia św. Marka nam przechowała: „W imię moje węże brać będą i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocnych ręce będą kłaść i dobrze się mieć będą" (Mar. 16 18). Dzieje Apostolskie opisują nam, co zdziałał św. Piotr za przyczyną imienia Jezus: U bramy świątyni jerozolimskiej siadywał pewien człowiek chromy od urodzenia, aby od wchodzących otrzymywać jałmużnę. Nadeszli też dwaj apostołowie, św. Piotr i Jan, gdy chromy zwrócił się do nich o wsparcie. I rzekł do niego św. Piotr: „Srebra i złota nie mam, ale co mam, to ci dam. W imię Jezusa Nazareńskiego wstań, a chodź". I dźwignąwszy się, stanął i chodził i wszedł z nimi do kościoła chwaląc Boga. I widział go wszystek lud i zdumiał się z tego, co się stało. Obydwóch apostołów stawiono przed sąd, a Piotr tam tak przemówił: „Książęta ludu i starsi, słuchajcie! Niech wam jawnym będzie i wszystkiemu ludowi, że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali,

którego Bóg wzbudził od umarłych, przez Tego ten stoi zdrowy przed wami". (Dz. Ap. 4 10). Oto jak potężne jest imię Jezus.

Lecz nie tylko siły ziemskie ulegają mocy tego świętego imienia, — nawet moce piekielne, książę ciemności, drży na wspomnienie imienia Jezus. Kiedy św. Paweł w podróżach swoich misyjnych — przybył do miasta Filipi, spotkał niewiastę mającą złego ducha, która prorokowała. Chodząc za Pawłem wołała: Ci ludzie są słudzy Boga najwyższego, którzy wam oznajmują drogę zbawienia. A Paweł obróciwszy się rzekł złemu duchowi: „Rozkazuję ci w imię Jezusa Chrystusa, abyś od niej wyszedł. I wyszedł w tej samej chwili" (Dz. Ap. 16 18). — Tak wielka jest potęga imienia Jezus.

Moc Boskiego imienia Jezus przebija i niebiosa, dostaje się aż do najwyższego tronu, rozbraja serce Ojca niebieskiego, wyjednuje nam utraconą łaskę. „Zaprawdę powiadam wam", zapewnia Pan Jezus, „jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam" (Jan 16 23). Toteż Kościół św. mając tak uroczyste zapewnienie z ust Zbawiciela, wszystkie prośby swoje i modlitwy popiera imieniem Jezusa, na zakończenie ich dodając słowa: „przez Pana naszego Jezusa Chrystusa".

„O Panie, Panie nasz", woła Psalmista, „jakże dziwne jest imię Twoje po wszystkiej ziemi" (Ps. 82). — Wymawiajmy więc imię Jezus z czcią i uszanowaniem, bo święte jest i potężne na niebie i na ziemi. Pochylajmy głowy przed nim i zginajmy kolana, jak uczy św. Paweł: „aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich (istot), ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca" (Fil. 2 10). — Pięknie powiada św. Bernard: „Nie masz dla mnie słodyczy ani pociechy, gdy nie słyszę tego świętego imienia. Jezus jest miodem ustom moim, najprzyjemniejszym brzmieniem dla uszu moich, a jedynym i najmilszym sercu weselem."

Na drodze życia naszego, gdy walczyć musimy z ułomną i do złego skłonną naturą, znajdziemy pokrzepienie na duchu i zyskamy nowe siły do przezwyciężenia zła, gdy wzywać będziemy nabożnie imienia Jezus; a z niego jakoby z żywej krynicy spłynie na nas orzeźwienie i zapał do wytrwania w dobrym. Tak uczy św. Tomasz z Akwinu: Najświętsze imię Jezus kuszonych wspomaga, niewiernych w łasce wzmacnia, sprawiedliwych uwesela i wszystkich zbawia, którzy Go nabożnym sercem wzywają. — A wzywać należy tego świętego imienia nie tylko usta-

mi, ale także sercem, by doznać ulgi i pocieszenia, zachęca św. Augustyn. Najśw. Imię Jezus tak wielkiej jest słodkości, że wszystkie gorycze tego żywota w słodycz zamienić potrafi.

Miejmy więc to święte imię we wielkiej czci, wymawiajmy je zawsze nabożnie i z ufnością. Tym imieniem rozpoczynajmy każdy dzień, tym imieniem wykonujmy wszystkie nasze prace, w tym imieniu znośmy cierpliwie wszelkie utrapienia, w tym imieniu żyjmy i umierajmy.

2) Oby ten Nowy Rok w imię Jezusa rozpoczęty był dla nas błogosławiony! Obyśmy go spędzili złączeni silną wiarą z Jezusem, Panem i Zbawicielem naszym. Żyjmy stale w stanie łaski uświęcającej, w zgodzie i w przyjaźni z Bogiem. Bądźmy stale jakoby żywą latoroślą, wszczepioną w Jezusa. A tak dusza nasza stanie się żywą świątynią, żywym mieszkaniem Trójcy Przenajświętszej. Niech nas dobry Bóg w tym Nowym Roku uchroni od ciężkich upadków, a gdyby nam się przytrafił grzech ciężki, starajmy się zaraz odzyskać utraconą łaskę przez akt żalu doskonałego i przez św. Sakrament Pokuty. W ten sposób przeżyjemy ten cały Rok Nowy w zgodzie z Panem Bogiem, w łączności z Nim.

Niech życie nasze w tym Nowym Roku Bogu będzie poświęcone. Niech nasze myśli, słowa i uczynki będą do Niego skierowane, by się Jemu przypodobać! Rzucajmy na wzór św. Teresy od Dzieciątka Jezus dobre nasze uczynki jakoby wonne kwiaty do stóp Jezusowych. Czyńmy wszystko z miłości dla Boga, z czystej intencji. Taki sposób postępowania sprawi, że pomnożą się zasługi nasze wobec Pana Boga. Korzystajmy z sakramentów św. spowiedzi i komunii św., by utrzymać się na wysokim poziomie życia duchowego. Tak bogobojna praca nad dobrem duszy naszej zjednoczy ściśle serce nasze z Panem Bogiem.

Zakończenie. Z Bogiem zakończyliśmy ubiegły rok, z Bogiem zacznijmy Nowy Rok. W imię Jezusa wieść będziemy żywot nasz codzienny. Niech Jezus weźmie w posiadanie umysł i siły nasze duchowe, niech przeniknie serce nasze i budzi w nim najszlachetniejsze uczucia. Uczyńmy dziś to zbawienne postanowienie, że nigdy w tym roku nie sprzeniewierzymy się Boskiemu Zbawicielowi przez ciężki grzech. — Pan Jezus — swoimi sługami wiernymi opiekuje się czule; daje im pokój wewnętrzny. W imieniu Jezus tkwi moc i potęga, ono jest źródłem i krynicą łask i pociech niewymownych. O jak słusznie nauczają

Dzieje Apostolskie: „...nie ma innego imienia pod niebem, danego ludziom, w którym byśmy mieli być zbawieni” (Dz. Ap. 4 12). Amen.

Ks. K. K.

Na „Godzinę Świętą"

DLACZEGO CZCIMY NAJŚW. SERCE JEZUSA

1) Oddajemy Ci cześć, Panie Jezu, w Najśw. Sakramencie utajonemu, na jaką tylko w naszej słabości i ułomności zdobyć się możemy! Wierzymy, że Najśw. Serce Twoje pragnie nas otoczyć boską Swą opieką, przygarnąć nas do Siebie i obdarzyć nas wszystkimi darami nadprzyrodzonymi i łaskami, które dla dusz naszych są potrzebne. Wiemy z żywotów Świętych Pańskich: św. Gertrudy, św. Małgorzaty Alacoque, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i wielu innych czcicieli Serca Pana Jezusa, jak miłą i błogą jest to rzeczą przebywać w bliskości Pana Jezusa i tak jak św. Jan Apostoł w czasie Ostatniej Wieczerzy w Wieczerniku spoczywać przy Sercu Zbawiciela, naszego najlepszego i najmiłościwszego Ojca i Przyjaciela.

Pan Bóg pragnie naszej miłości! W Księdze Przypowieści (23 26) wyraźnie czytamy: „Daj mi, synu mój, serce twoje”. A Pan Jezus, gdy przemawiał do św. Marii Małgorzaty, wypowiedział te słowa: „Oto Serce, które tak bardzo umiłowało ludzi” — i w zamian za tę miłość prosi nas o serce nasze. Widocznym więc jest, że Pan Jezus pragnie, abyśmy Go miłowali tak, jak On nas miłuje. Wzywa nas, aby między Nim a nami była szczera i wierna przyjaźń.

Niech więc nasze nabożeństwo do Serca Jezusa polega na poufałej i na doskonałej przyjaźni naszej duszy z Panem Jezusem. Przyjaźń naszej duszy do Serca Pana Jezusa niech będzie przyjaźnią prawdziwą! Polegać powinna na uczuciu szlachetnym i szczerym. Przyjaciel prawdziwy musi mieć serce szlachetne i szczere, ażeby mógł darzyć przyjaciela swego tym wszystkim, co przyczynia się do jego szczęścia.

Pragniemy więc, Panie Jezu, cześć Ci oddawać i Ciebie miłować nie tylko powierzchownie przez wzbudzanie pobożnych uczuć, w których dusza znajdowała by radość i odpoczynek — lecz pragniemy czcić Ciebie i miłować, Panie Jezu, przez dobre uczynki, święte życie, zgodne z przykazaniami Twymi, — tak jak Ty sam nauczałeś: „Kto ma przykazania moje i chowa je, ten jest, który mnie miłuje”.

Pragniemy naśladować Ciebie, Panie Jezu, aby stać się Tobie podobnymi. Pragniemy połączyć się z Tobą jak najściślej i stać się podobnymi Tobie (Rzym 8 21), przejąć się uczuciami, które serce Twoje napełniają i wziąć swój krzyż i kroczyć w ślad za Tobą, Panie Jezu, po drodze naszego życia.

— — — — — — — — — — —

2) Nad Serce Twe, Panie Jezu, nie ma serca świętszego i szlachetniejszego! Na świecie nie ma serca, które by choć w przybliżeniu było do Niego podobne! Serce Twe, Jezu, jest Sercem Boskim, a więc najświętszym i najszlachetniejszym w uczuciach, zamiarach i działaniu. Pięknością swoją przewyższa ono nieskończenie wszelki blask i chwałę stworzenia.

Toteż najgłębszy hołd Boskiemu Twemu Sercu składamy i podziwiamy zniżenie się Jego ku nam, skoro przyjaźń swą nam ofiaruje.

Najwyższe to dla nas szczęście, że w Jezusie mamy przyjaciela, „z którego pełności wszystkośmy wzięli, i to łaskę po łasce" (Jan 1, 16).

Serce Twe, Panie Jezu, woła do nas: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije . . . a z żywota jego popłyną rzeki wody żywej, która tryska na żywot wieczny" (Jan 7, 37). — W Sercu Twym, Panie Jezu, udziela się nam miłość Boża, która nas zasila łaską i świętością, podnosi serca nasze ponad wszystkie niskie żądze i wzbudza w nas pragnienia za dobrami wiecznymi.

Serce ludzkie nie może być szczęśliwym bez miłości! A nie znajdziemy godniejszego przedmiotu miłości od Ciebie, Panie Jezu. Spocznijmy więc przy Najśw. Sercu Jezusa jako źródle wszelkiej świętości!

Najśw. Serce Jezusa, uświęć nasze myśli i uczucia i zjednocz nas z sobą. Żadna przyjaźń ziemska nie ubogaci nas tak, jak miłość nasza ku Tobie, Panie Jezu!

Nie lękaj się, bracie najdroższy, grzechów swoich, jeśli skruszonym jesteś w sercu i szukać zamierzasz w Sakramencie Pokuty odpuszczenia grzechów, gdyż znajdziesz Serce Jezusa szeroko otwarte dla siebie. Toć Pan Jezus powiedział wyraźnie, że przyszedł wzywać grzeszników". (Mat. 9, 13). A o niewieście pokutującej wyrzekł Pan Jezus słowa: „Odpuszczają się jej liczne grzechy, iż wielce umiłowała" (Łuk. 7, 47).

Przy Najśw. Sercu Jezusa, najszlachetniejszego przyjaciela naszego, nabiorą wszyscy, nawet grzesznicy, nowych sił nadprzyrodzonych i zdrowia duszy oraz przemienią się zupełnie

i rozpoczną nowe święte i doskonałe życie ku własnemu szczęściu swemu i radości.

Przychodzę więc do Ciebie, Panie Jezu, skruszony na sercu, i błagam o łaskę przebaczenia, abym, oczyszczony z win i grzechów moich, znów zdobył życie nadprzyrodzone i miłując Cię nade wszystko mógł spocząć u Boskiego Serca Twego jako Twój sługa i syn najwierniejszy...

— — — — — — — — — — —

3) Pragniemy, Panie Jezu, dać Ci dowód prawdziwej naszej miłości i dlatego przyjmujemy całkowicie panowanie Twej miłości nad sercami naszymi. Pragniemy też żyć według Twych przykazań i zasad, które nam dałeś, by coraz ściślej zjednoczyć się z Tobą i odwzajemnić się Twej miłości.

Uważając się za całkowitą własność Serca Bożego, żywić będziemy, Panie Jezu, do Twego Boskiego Serca szczególniejsze nabożeństwo i dbać będziemy, by serce nasze złączone było szczerze i głęboko z Najśw. Sercem Twoim.

Unikać będziemy wszystkiego, co by Twemu Najśw. Sercu mogło się nie podobać, wyzbywać się będziemy przede wszystkim głównego grzechu i głównej naszej wady, a ćwiczyć się będziemy w tej cnocie chrześcijańskiej, która najwięcej dla duszy naszej jest potrzebna.

Czuwać będziemy nad tym, by we wszystkim stosować się do świętych zasad Twoich oraz spełniać będziemy sumiennie obowiązki naszego stanu. Życie nasze wieść pragniemy naprawdę według Boskiej nauki, zawartej w św. Ewangelii.

Zwracać się będziemy do Najśw. Serca Twego we wszystkich potrzebach naszego życia z pokorą i ufnością.

Żywić będziemy wielką miłość dla bliźnich naszych pomnąc, Panie Jezu, na słowa Twoje: „Po tym poznają was, że uczniami moimi jesteście, jeśli wzajemnie miłować się będziecie, tak jak ja was umiłowałem.”

Bądź nam miłościw, Panie Jezu, pozostań z nami i rządź nami jako swoją własnością! A jako o swojej własności pamiętaj o nas, wspomagaj nas, nauczaj, pocieszaj i przebaczaj.

Amen.

Redaktor: ks. dr Maksymilian Rode. — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Grobla 1, tel. 37-46 i 46-95. — NBP 139-113-52. — Wydawca: Referat Duszpasterski Kurii Metropolitalnej w Poznaniu, Ostrów Tumski 2.

Poznańskie Zakłady Graficzne — Przedsiębiorstwo Państwowe — Zakład Nr 1
Poznań, ul. Drukarska 6 — 4475 — K-2-13825